

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA • STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Nie odrzucajcie waszej ufności

Zwracamy waszą uwagę na słowa Pawła z Hebr. 10:35-38. Zapis w. 37 – „Bo jeszcze tylko bardzo krótka chwila, a przyjdzie ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał” – wskazuje, że te słowa apostoła, choć w pewnym sensie mające zastosowanie wcześniej, odnoszą się głównie do *obecności* Syna Człowieczego. Rozumiemy, że te napisane przez Pawła słowa zostały dane przez ducha, zwłaszcza nam, żyjącym w dniach obecności Chrystusa – w czasie żniwa, czyli końca tego wieku. Pamiętacie zapewne, że znaczna część pism Pawła skierowana jest szczególnie do *nas*, którzy żyjemy u schyłku tego wieku, na przykład: „W dniach ostatecznych nastaną trudne czasy” [2 Tym. 3:1] czy „Weźcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli przeciwstawić się *w dzień zły*” [Efezj. 6:13], „w dniu Pana” lub też: „*Dzień ten* bowiem to po-

każe, gdyż przez ogień zostanie objawione i ogień wypróbuje, jakie jest dzieło każdego” [1 Kor. 3:13]. To samo dotyczy wielu, jeśli nie wszystkich zapisów Starego i Nowego Testamentu; w rzeczywistości znaczna ilość pism proroczych i apostoelskich wydaje się dotyczyć końca Wieku Żydowskiego albo Wieku Ewangelii, ale zwłaszcza tego drugiego.

Odkąd widzimy, że te słowa ducha zostały przekazane szczególnie nam, którzy żyjemy „w dniach Syna Człowieczego”, [którzy mamy się przeciwstawić] „w dzień zły”, powinniśmy przykładac do nich więcej pilnej uwagi. Tak jak w każdym innym przypadku, w którym otrzymujemy naukę odnośnie tego złego dnia, pojawia się sugestia, że będzie to czas szczególnej próby.

Dokończenie na str. 28

Spis treści

Nie odrzucajcie waszej ufności	25
Dziedzictwo człowieka	25
Wirus strachu przed samotnością	27
Przyszła odpłata	39
Grzechy wybaczone i niewybaczone	41
Los Szatana	44
Wiek przyszły	45
Ogromna różnica	46
Wieloraka mądrość Boga	47
Panowanie Chrystusa	48

Dziedzictwo człowieka

Kiedy Bóg stworzył człowieka, obdarzył go cechami istoty *podobnej* do siebie. Cechy sprawiedliwości i sądu usposabiały go do bycia władcą; cechy miłosierdzia i miłości pozwalały mu być rozsądnym, życzliwym i mądrym władcą. Taki jest krótki opis pierwszego króla ziemi – Adama. Jako obraz swego Stwórcy (nie fizycznie, ale psychicznie i moralnie) miał on być obdarzony władzą nad ziemią i jej sprawami, *tak jak Bóg panuje nad wszystkim*, zgodnie z zapisem: „(...) według naszego podobieństwa; niech panuje nad rybami morskimi i ptactwem niebieskim, nad bydłem” (1 Mojż. 1:26). W ten sposób został on ustanowiony *panem ziemi*. Był tylko inną formą stworzenia, stopień niższą od aniołów, ale wyższą od dzikich zwierząt, które były mu poddane. W związku z tym czytamy: „Uczyniłeś go bowiem niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czcią go ukoronowałeś. Dałeś mu panowanie nad dziełami twoich rąk, wszystko poddałeś pod jego stopy” (Psalm 8:6-7).

Dokończenie na str. 33



Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

...publikujemy całą serię artykułów z 1885 roku, w których autor wyraża niezachwiane przekonanie, że poglądy opracowane przed rokiem 1881, czyli ogłoszane wcześniej datą zakończenia dziejów Kościoła na tej ziemi, zachowały swoją aktualność i nie wymagają żadnej korekty. Szczególną wagę przykładają do nauki o odkupieniu, która została porzucona przez niektórych wcześniejszych działaczy ruchu. Zawarta w tych tekstach polemika odnosi się właśnie do publikacji byłych współpracowników założyciela „Watch Tower”. W artykule z 1881 r. „Nie odrzucajcie waszej ufności” podsumowana też została krótko historia tej rozbieżności, która ukształtowała na dalsze lata poglądy ruchu badaczy Biblii.

W tym szczególnym czasie nie pomijamy także aktualnego tematu pandemii koronawirusa paraliżującej życie społeczne wielu chrześcijańskich zborów. Oby nie podkopywała ona podstaw duchowej radości i ufności w Bogu, który zawsze przychodzi z pomocą swym dzieciom.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która innych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosowywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napelniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Wirus strachu przed samotnością

Dla osób starszych zamknięcie się w domu jest ważnym środkiem zapobiegania zakażeniu. Jednak dla niektórych z nich strach przed samotnością jest większy niż przed wirusem.

Najpierw zamknięta zostaje siłownia, potem basen, na koniec ośrodek dla seniorów. Nie odbywają się nabożeństwa. Ustają kontakty społeczne, rozmowy. A przecież jest to wszystko szczególnie ważne w czasach kryzysu i niepewności. Jeśli z powodu ryzyka infekcji zniknie wiele okazji do spotykania się, to może się to okazać dramatyczne w skutkach dla psychiki poszczególnych osób, zwłaszcza jeśli są chorzy lub żyją samotnie.

„Jeśli u kogoś występuje skłonność do depresji, to w takich warunkach może ona rozwinąć się ponownie, ponieważ kontakty społeczne są zawsze ważne”, mówi Jens Benninghoff, lekarz gerontopsychiatrii z Centrum Medycyny Geriatrycznej w Haar. „W normalnych sytuacjach zalecamy naszym pacjentom wychodzenie do ludzi w celu kultywowania komunikacji społecznej. A jeśli nie będzie to możliwe, to oczywiście może prowadzić do nawrotu objawów depresyjnych.”

Kontakty społeczne są niezbędne dla zdrowej psychiki

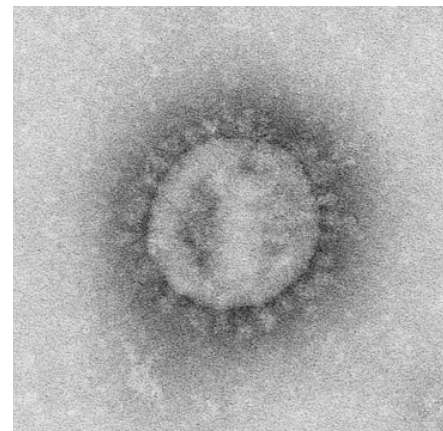
Stowarzyszenie Malta Służba Medyczna zawiesiło obecnie usługi związane z odwiedzaniem osób starszych. Zazwyczaj 1000 wolontariuszy odwiedza samotnych ludzi raz w tygodniu w samym Monachium. Pilar zu Salm, komisarz Stowarzyszenia w Monachium, mówi, że usługa będzie kontynuowana przez telefon, jeśli będzie to akceptowane przez obie strony: „Bardzo ważne jest, abyśmy wysyłali sygnały, że również teraz, w czasach niepewności trzymamy się razem. Tam, gdzie chodzi o duszę człowieka, zdecydowanie nie chcemy o tym zapominać”.

Istnieje już zwiększone zapotrzebowanie na ewangeliczne porady telefoniczne, ten wzrost jest wręcz skokowy. Telefoniści z centrum Niemieckiej Fundacji Ochrony Pacjentów również wskazują na dużą niepewność i zagubienie wśród osób starszych i wymagających opieki.

Można też utrzymywać kontakty elektroniczne

Bądź w kontakcie za wszelką cenę. Gerontopsychiatra Benninghoff radzi również: „Kontakty społeczne są niezbędne dla zdrowia psychicznego. Słuchanie głosu jest czymś lepszym niż brak kontaktu. Oczywiście kontakt osobisty jest zawsze najlepszy. Możesz też skorzystać z telefonu, komunikatorów z przekazem wideo, Skype czy Dodge Facetime”.

Przełożony służby duszpasterskiej archidiecezji monachijskiej i fryzyjskiej, Andreas Müller-Cyran, który opiekuje się ludźmi w sytuacjach kryzysowych i wyjątkowych, przestrzega przed ciągłym śledzeniem komunikatorów o rozwoju pandemii koronawirusa; to nie poprawia nastroju: „Bardzo ważne jest, aby strach przed koronawirusem nas nie przygnębiał, byśmy uświadamiali sobie zjawiska pozytywne – to, co jest piękne, że nadchodzi wiosna, że jest ciepło, że możemy mieć coś, co lubimy robić, czego lubimy słuchać, co lubimy czytać – czyli należy z przymusu uczynić cnotę”.



SARS-CoV-2, fot. Robert Koch-Institut

Należy uświadamiać sobie rzeczy piękne pomimo koronawirusa

Ciesz się wiosną i dużo się śmieję, doradzają także eksperci tacy jak Müller-Cyran. Nie zawsze jest łatwo. Z powodu stale rosnących ograniczeń w życiu publicznym nastrojów wielu ludzi się pogarsza. Troskę należy potraktować poważnie. A to może mieć daleko idące konsekwencje dla naszego systemu opieki zdrowotnej. Podobne jak sam wirus. Dlatego ważne jest, aby nikogo nie zostawić samego.

na podst. Bayerischer Rundfunk



Potwierdzona ilość zakażeń: 741.030; zmarło: 35.114; wyleczeni: 156.838.
Stan na: 30.03.2020, godz. 16:30. Źródło: Johns Hopkins University.

Nie odrzucajcie waszej ufności

Dokończenie ze str. 25

W 38. wersecie [Hebr. 10:38] mamy napomnienie, by się nie cofać. W ciągu ostatnich sześciu lub siedmiu lat Pan prowadził nas, swój lud, w bardzo niezwykły sposób: Spoglądając wstecz, widzimy, że nasza droga była „jak jasne światło, które świeci coraz jaśniej” [Przyp. 4:18]. Stopniowo *potęgowało się* ono, przynosząc nam siłę dzięki „pokarmowi o właściwej porze” [Mat. 24:45]. Spowodowało, że wzrastaliśmy zarówno w *łasce*, jak i *wiedzy*, i ten wzrost – biorąc pod uwagę fakt, że nie jesteśmy zobowiązani do spoglądania wstecz i nazywania teraz *ciemnością* tego, co wówczas przez niektórych braci nazywane było „wielkim zalewem światła” – stanowi najsilniejszą podstawę do przekonania, że ten sam Pan, który dał nam *światło* płynące ze Słowa, wciąż daje nam zaopatrzenie tego samego rodzaju. Mówimy zatem: „Nie odrzucajcie więc waszej ufności”, pokładanej w *naszym Wodzu*, „wielkim pasterzu owiec”.

Gdybyśmy podążali za człowiekiem, niewątpliwie byłoby z nami inaczej; niewątpliwie jedna ludzka idea zaprzeczałaby innej, a to, co było światłem rok, dwa lub sześć lat temu, byłoby teraz uważane za ciemność. Ale u Boga nie ma „zmiany ani cienia zmienności” [Jak. 1:17], i tak jest też z *prawdą*. Wszelka wiedza lub światło pochodzące od Boga muszą być jak ich Autor. Nowe spojrzenie na prawdę nigdy nie może zaprzeczać dawnej prawdzie. „*Nowe światło*” nigdy nie gasi starszego „*światła*”, ale do niego dodaje. Gdybyś zapalał światła w budynku zawierającym siedem latarni gazowych, nie gasiłbyś jednej za każdym razem, gdy zapalasz inną, lecz dodawałbyś jedno światło do drugiego, aby świeciły razem i w ten sposób dawały więcej światła. Tak samo jest ze światłem prawdy – prawdziwy wzrost polega na dodawaniu, a nie na zastępowaniu jednego innym.

Dlatego, przypominając o podstawach naszej ufności – że jesteśmy na oświetlonej ścieżce pod przewodnictwem ducha – najpierw przypominamy, że obecna prawda powinna wydawać właściwy owoc ducha, którego najważniejszym elementem jest

miłość. Efektem wzrostu naszego poznania musiałby też być wzrost łaski. „A każdy, kto pokłada w nim tę nadzieję, *oczyszcza się*, jak i on [Jezus] jest czysty” [1 Jana 3:3]. Naszą ścieżką był wzrost światła w harmonii z dawnym światłem. To zaś skutkowało wzrostem zaufania do naszego Wodza.

Spojrzenie wstecz

Spójrzmy na etapy naszego rozwoju i niech wszyscy zauważą, że postęp dokonuje się nie tylko do przodu, ale też w górę, czyli kierunek wiedzie od tego, co cielesne, literalne, do tego, co duchowe. Przyjrzymy się doświadczeniu nie tylko jednej osoby, ale temu, co dowodzi postępu w wiedzy o prawdzie na przestrzeni dziesięciu lat. Patrząc wstecz na rok 1871, widzimy, że wielu z naszej grupy pochodziło z ruchu znanego pod nazwą „drugi adwent”, a światło, którego się krótko trzymali, obwieszczowało, że nastąpi powtórne przyjście Jezusa – że On przyjdzie, aby pobłogosławić i obdarzyć nieśmiertelnością świętych, osądzić i spalić świat oraz wszystkich niegodziwców. Twierdzili, że miało to nastąpić w 1873 roku, ponieważ kończyło się wtedy 6000 lat od stworzenia Adama.

Nadszedł rok 1873, koniec 6000 lat, a jednak świat nie został spalony, i tak dalej. Znalaziono jednak proroctwa, które potwierdzająco wskazywały na rok 1874 jako czas, kiedy Jezus miał być obecny, a zmartwychwstanie Daniela również miało nastąpić, o czym świadczy zakończenie cykli jubileuszowych oraz okresu 1335 dni z Dan. 12. Z niepokojem oczekiwano jesieni 1874 r., w końcu nadeszła, ale sprawy ziemi toczyły się dalej jak zawsze – „wszystko trwało tak, jak było od początku stworzenia”. Serca ich wszystkich były smutne. Mówili sobie, że na pewno popełnili błąd – ale gdzie? Na pewno jest słuszne to, że Jezus przyjdzie ponownie. Być może więc obliczenia czasu były błędne. Dokładnie przeanalizowali chronologię, ale wydawała się ona bezbłędna i definitywnie ogłosili, że 6000 lat skończyło się w 1873 roku. Następnie zostały dokładnie przeanalizowane proroctwa argumenty. Czy znaleziono błąd? Nie, przetrwali próbę wszystkich dociekań i argumen-

tu jubileuszy i „1335 dni” Daniela nie mogłyby być przedłużone poza koniec roku 1874 lub wiosnę 1875 roku, a oba te okresy minęły.

Perspektywy wydawały się w istocie niejasne; wszyscy byli zniechęceni. Wyglądało na to, że Pan prowadził ich w przeszłości, a jednak teraz wszystkie te rzeczy, które uważano za *światło*, zdawały się być ciemnością.

Właśnie w tym momencie br. Keith (jeden z naszych współautorów) został użyty przez Pana, by rzucić kolejną wiązkę *światła* na odnośny temat, co wywiodło porządek z zamieszania i sprawiło, że całe poprzednie „światło” świeciło dziesięć razy jaśniej. Brat K. uważnie czytał Mat. 24, używając „Emphatic Diaglott”, nowego bardzo dokładnego i dosłownego tłumaczenia Nowego Testamentu. Kiedy doszedł do wersetów 37 i 39, był bardzo zaskoczony, gdy przeczytał, co następuje: „A jak było za dni Noego, tak będzie z *przyjściem* [wg *Diaglott* „obecnością”] Syna Człowieczego. Jak bowiem za tych dni przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do tego dnia, w którym Noe wszedł do arki; i *nie spostrzegli się*, aż przyszedł potop i zabrał wszystkich – tak będzie i z *przyjściem* [obecnością] Syna Człowieczego” (Mat. 24:37-39).

Był zaskoczony, stwierdziwszy, że greckie słowo *parousia*, które oznacza *obecność*, w naszej powszechnej wersji zostało niewłaściwie oddane jako *przyjście*, ale nowe tłumaczenie wskazywało, że to nie sam akt przyjścia był podobny do dni Noego, ale że tak jak za dni Noego ludzie „*nie spostrzegli się*”, tak miało być w czasie *obecności* Jezusa podczas drugiego przyjścia. Ludzkość będzie jeść, pić, żenić się, jak zwykle, i „nie wiedzieć”, że jest On *obecny*. Następnym krokiem było sprawdzenie, czy relacja dotycząca tego samego zagadnienia zapisana przez Łukasza harmonizuje z tą ideą *obecności* niewidzialnej, zauważalnej jedynie dla oczu wiary, dopóki „malutkie stadko” opisane przez Noego nie zniknie spośród ludzi, przechodząc do stanu zabezpieczającego (przed nadchodzącą burzą), wyobrażanego przez arkę – „jeden wzięty, a drugi zostawiony”.

Relacja Łukasza była całkowicie zgodna z relacją Mateusza, choć wyrażona innymi słowami: „A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego” (Łuk. 17:26).

Zostało to przekazane innym rozczarowanym i wraz z przypomnieniem,

że powyższe argumenty czasowe zostały uznane za bezbłędne i niezienne oraz dowiodły, że Jezus miał być tutaj jesienią 1874 r., przysłała myśl: Czy to możliwe, że Jezus nie przychodzi w ciebie podczas drugiego przyjścia? Czy to możliwe, że Jego *obecność* rozpoczęła się w czasie wskazanym w tych prorocत्वach, a mimo to kontynuowaliśmy jedzenie i picie itp. i „*nie spostrzegliśmy się*”, że nastąpiła Jego obecność?

Wszyscy głęboko zainteresowani rozpoczęli staranne badanie Słowa, aby sprawdzić, czy jako całość byłoby to zgodne z nową myślą. Okazało się, że jest z nią w doskonałej harmonii. Otworzyło to i wyjaśniło wiele wersetów dotąd niejasnych: na przykład różnice między ciałami *naturalnymi*, ziemskimi, a ciałami *duchowymi*, niebiańskimi; jak to jest, że to, co jest widzialne, jest doczesne, naturalne, ale to, czego nie widać, jest wieczne, duchowe; że istoty duchowe nie mogą być oglądane przez śmiertelników (bez cudu) oraz że celem i zamysłem Wieku Ewangelii było wybranie spośród ludzkości „malutkiego stadka”, aby zostało złączone z Jezusem w dziele przyszłości – niszczeniu zła i błogosławieniu wszystkich narodów ziemi; że Bożym planem nie było zniszczenie całej ludzkości po zgromadzeniu Kościoła Wieku Ewangelii, ale „*odnowienie wszystkich rzeczy*”, a zniszczenie tylko zła panującego obecnie na świecie; że *ogień*, którego oczekiwano w sposób literalny, był tak naprawdę symboliczny i oznaczał wielki czas ucisku, który zakończy Wiek Ewangelii i zapoczątkuje Tysiącletcie, kiedy wszystkie złe zasady rządów i społeczeństw zostaną objawione i zniszczone w ramach niezbędnego przygotowania do nadchodzącego błogosławieństwa.

Tak mówi prorok: „Dlatego oczekujcie mnie, mówi PAN, do dnia, w którym powstanę do łupu. Postanowiłem bowiem zebrać narody i zgromadzić królestwa, aby wylać na nie swoje rozgniewanie, całą zapalczliwość swojego gniewu. Zaprawdę, *cała ziemia będzie pożarta ogniem mojej gorliwości*. Wówczas bowiem przywrócę narodom czyste wargi, aby wszyscy zwywali imienia PANA i służyli mu jednomyślnie” (Sof. 3:8-9).

Co do sposobu przyjścia Chrystusa, inne wersety Pisma Świętego okazały się całkowicie zgodne z relacjami Mateusza i Łukasza o Jego *niewidzialnej obecności*: Na przykład przesłanie anioła – Dzieje Ap. 1:11.

„Ten Jezus, który został od was wzięty w górę do nieba, przyjdzie tak samo

jak go widzieliście wstępującego do nieba”. Pozornie zdawało się to wskazywać, że Jezus przyjdzie *w ciebie* i będzie *widziany* przez ludzi, tak jak był tam widziany przez uczniów; ale dokładnie przestudiowany, tekst ten nie mówi, że każdy *Go zobaczy*, ale że On przyjdzie tak jak odszedł. Odszedł nie z „płonącym ogniem”, piorunami i wielką zewnętrzną demonstracją, ale po cichu, *nieznany* światu. A jeśli „*przyjdzie tak samo*”, to właśnie w sposób pozostający w wyrazistej harmonii z zapisem Mateusza i Łukasza – gdy będą jeść i pić, nie zauważając Jego *obecności*.

Ale język aniołów wydawał się dziwny – ten sam Jezus, jakby był jakiś *inny* Jezus: Badanie ujawniło fakt, że Jezus od czasu zmartwychwstania jest zupełnie inną istotą niż Jezus, który umarł; że zaszła wielka zmiana. Podczas gdy przed śmiercią był „*człowiekiem*, Chrystusem Jezusem”, mającym postać sługi i posiadającym pełnię doskonałych ludzkich sił, itp., wszakże nie innych niż ludzkie, chyba że moc Ojca działała i objawiała się przez Niego (Jan 14:10), jednak teraz, od swojego zmartwychwstania, twierdzi, że *boskie siły* w Nim nie pochodzą od Ojca, ale są Jego własne, mówiąc: „Dana *mi* jest wszelka władza na niebie i na ziemi” [Mat. 28:18] i nie jest On już naturalnym, lecz duchowym ciałem – „*Sieje się ciało cielesne, a jest wskrzeszane ciało duchowe*” [1 Kor. 15:44] – zasiany śmiertelnym, wzbudzony został nieśmiertelnym i korzystającym z mocy charakterystycznych dla Jego *nowego stanu*, w którym pojawiał się i znikał, a oni nie mogli powiedzieć, skąd przybył, ani dokąd poszedł. W podobny sposób osobiście zilustrował to w swojej własnej nauce udzielonej Nikodemowi: „(...) a co się narodziło z Ducha, *jest duchem*” [Jan 3:6]. Jezus był pierwszym, który narodził się z umarłych na płaszczyźnie duchowej – „*przez Ducha*”. „*Wiatr wieje, gdzie chce, i słyszysz jego głos, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd zmierz. Tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha*” (Jan 3:8).

Było również jasne, że Jezus, pragnąc, by uczniowie zdali sobie sprawę z tego, że zmartwychwstał, życzył sobie także, aby uzmysłowili sobie zmianę, jaka zaszła – że nie był On już ograniczony ludzkimi warunkami itp., dlatego

też ukazywał się im w sposób nadprzyrodzony i w *różnych postaciach* albo *ciałach*, z których żadne nie było Jego duchową osobą, a tylko należało do Niego jak szata, dzięki której dawał się poznać ich ludzkim zmysłom.

Kiedy zrozumiano, że „*ten sam Jezus*” jest ciałem duchowym, niewidzialnym bez dokonywania specjalnego cudu, wypowiedź aniołów stała się całkowicie jasna. Następnie, jeden po drugim, różne wersety Pisma Świętego stopniowo znajdowały swoje miejsce i wszyscy zaczęli się przekonywać, że „*Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie*” (*w zewnętrznych przejawach*), „*nie powiedzą: Oto tu, albo: Oto tam jest. Królestwo Boże bowiem jest wśród was*” jako niewidzialna moc) (Łuk. 17:20).

Kiedy zostało odkryte, że „*jak błyskawica*, gdy zabłyśnie, (...) tak będzie i z Synem Człowieczym w jego dniu” [Łuk. 17:24], czyli że będzie On nie jak światło, ale „*jak błyskawica*” (*niewidzialny prąd elektryczny*), która wytwarza świecenie, stało się oczywiste, po co było dane ostrzeżenie: „*Jeśli wtedy ktoś wam powie: Oto tu jest Chrystus, albo: Jest tam – nie wiercie*” [Mat. 24:23]. Nie podążajcie za nimi ani nie bądźcie ich naśladowcami, bo nie będą widoczni dla naturalnego oka, ale tak jak błyskawica jest dostrzegalna jedynie dzięki jej blaskowi i mocy, tak i ja w moim dniu będę dla mojej wy czekującej Oblubienicy rozpoznawalny dzięki *światłu prawdy*, a potem także dla świata – w *świecie wydarzeń* i „*płonącym ogniu*” dnia ucisku.

Zauważono wiele innych szczegółów, zbyt licznych, by się tu do nich odnieść – wszystkie w pełni z tym zgodne; na przykład, że dosłowne tłumaczenie wersetów 46 i 50 z Mat. 24 uczy, że kiedy Pan *przyjdzie*, niektórzy z Jego sług będą dawać domownikom wiary „*pokarm o właściwej porze*” (co oczywiście miało być ogłoszeniem Jego *obecności*), podczas gdy inni *śludzy* powiedzą: „*Mój Pan opóźnia swoje nadejście*” (nie przyszedł) i będą bić swoich sług, którzy przedstawiają „*pokarm o właściwej porze*”.

W międzyczasie pojawił się najwspanialszy „argument czasowy”, a mianowicie: równoległości dwóch dyspensacji, i zaczął zajmować swoje miejsce, poparty zarówno przez Prawo, jak i Proroków, co pokazało, że Wiek Żydowski jest na „cielesnym” poziomie dokładnym wzorem lub obrazem Wieku Ewangelii – na wyższym, ducho-

wym poziomie, i że te dwa wieki miały być tej samej długości. Dostrzeżono, że podobieństwa w końcach obu wieków były szczególnie piękne i uderzające, a zakończenie Wieku Żydowskiego, nazwane „żniwem”, trwało czterdzieści lat, od 30 do 70 n.e., od początku misji Jezusa aż do zniszczenia ich stolicy i narodu. Widzieliśmy, że dzieło żniwa, żęcia, oddzielanie pszenicy i plew, zbieranie pszenicy do spichlerza Wieku Ewangelii i spalenie plew tamtego wieku, choć dokonywane na płaszczyźnie *naturalnej*, zostało zrozumiane jedynie przez *pszenicę*: Jako naród „nie poznali czasu swego nawiedzenia” [Łuk. 19:44] – „to było ukryte przed ich oczami”, „ponieważ o nie zabiegali nie z wiary” [Rzym. 9:32]. Zauważyliśmy również, że Jezus nauczał, iż takie samo żniwo będzie miało miejsce również pod koniec *tego* wieku (Mat. 13:39). „(...) tak będzie przy końcu tego świata (wieku).” Charakter pracy, jaką należy wykonać w tym żniwie, a mianowicie: oddzielenie pszenicy od kłokolu, zanim pszenica „zaświeci jak słońce w królestwie swego Ojca, a kłokol wpadnie w ogień kłopotów, w połączeniu z faktem, że *pszenica* będzie zbierana wśród zwykłych obowiązków życiowych – z pola, łóżka i młyna, wyraźnie pokazał, że praca żniwa będzie niewidoczna dla naturalnego oka, gdyż duchowe oddzielenie musi nastąpić przed zebraniem pszenicy. Następnym punktem było zwrócenie uwagi na narzędzie używane przy oddzielaniu lub żęciu Wieku Żydowskiego.

Prawda była sierpem

Jezus w ciele był głównym żniwiarzem lub panem żniwa, zaś apostołowie i „siedemdziesięciu” – podżniwiarzami. Przesłanie głoszone przez każdego z nich i samego Jezusa było sierpem, który dokonał podziału, a mianowicie, że Jezus był „Chrystusem, Synem Boga żywego” i że będąc w Nim reprezentowane, „przybliżyło się do [nich] królestwo Boże – pokutujcie i wiercie w dobrą nowinę” [Łuk. 10:9].

W ten sposób „do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli” [Jan 1:11], z wyjątkiem nielicznych. Podobieństwa między tymi dwoma wiekami pokazały, że nadszedł czas żniwa dla Wieku Ewangelii, że powinno się ono rozpocząć w 1874 r., kiedy to według wskazań Proroków i Prawa Jezus miał już być obecny. A gdy przypomniano sobie, że ten wiek jest bardziej ducho-

wy niż cielesny Wiek Żydowski, wydało się być poglądem całkowicie właściwym, że praca żniwa pod koniec tego wieku jest dziełem niewidocznym. I tak nauczyliśmy się, że jest to niewidzialne dzieło niewidzialnego, ponieważ istoty duchowe – Jezus, główny żniwiarz (Obj. 14:14-15) i aniołowie, żniwiarze (Mat. 13:39) cicho i niewidzialnie oddzielają pszenicę od kłokolu itp.

Tak jak wtedy sierpem była *prawda*, że Jezus, Syn Boży, był *obecny*, tak i teraz *ta sama prawda* wydaje się być używana jako separator – obecność Jezusa, Oblubieńca, Żniwiarza i Króla. Tak jak wtedy tylko nieliczni, którzy „*mieli uszy do słuchania*”, rozpoznali prawdę, tak i teraz można się spodziewać, że tylko pszenica się o tym dowie, „mądrzy (z niebiańską mądrością) zrozumieją”. „Lecz wy, bracia, nie jesteście w ciemności, aby ten dzień (dzień Pańskiej *obecności*) zaskoczył was jak złodziej” [1 Tes. 5:4]. Tak więc jeden punkt po drugim dodawał *harmonijnego* światła i dowodów, że nie podążyliśmy „za zręcznie wymyślonymi baśniami” [2 Piotra 1:16], ale chodziliśmy w świetle i radowaliśmy się.

Zbliżając się do wiosny 1878 r., momentu czasowej równoległości odpowiadającego odrzuceniu Kościoła żydowskiego i zakończeniu Kościoła (Wieku) Ewangelii przez ducha, naturalnie i nie bez racji oczekiwaliśmy jakiejś zmiany naszego stanu i wszyscy byliśmy mniej lub bardziej rozczarowani, gdy nic nadprzyrodzonego nie nastąpiło. Ale nasze rozczarowanie było krótkie, ponieważ zauważyliśmy, że Kościół *żydowski* (a nie Kościół Wieku Ewangelii) był dla nas wzorem i dlatego nie powinniśmy oczekiwać podobieństw do Pięćdziesiątnicy lub czegokolwiek, co wydarzyło się na początku obecnego Kościoła.

Ponownie spojrzeliśmy na Kościół żydowski jako wzór i zobaczyliśmy, że chociaż Jezus pod koniec swojej trzyipółletniej posługi zaniechał ich jako domu cielesnego, to jednak nie zaniechał *szczególnej* łaski wobec nich, mówiąc do uczniów po zmartwychwstaniu, że „w jego imieniu ma być głoszona pokuta i przebaczenie grzechów wszystkim narodom, *poczwszy od Jerozolimy*” (Łuk. 24:47). Dzieje Ap. 10:15-34 i 45 pokazały, że przez jakiś czas po Pięćdziesiątnicy nie głoszono ewangelii żadnemu poganinowi – Korneliusz był pierwszym nawróconym. Ciekawiło nas, dlaczego ta *łaska* została okazana Żydom po rozpoczęciu Wieku

Ewangelii. Znaleźliśmy odpowiedź, gdy odwołaliśmy się do Proroctwa Daniela (Dan. 9:24), a mianowicie: że siedemdziesiąt tygodni (siedem lat na każdy tydzień) zostało wyznaczonych przez Boga jako czas, w którym Jego *szczególna łaska* miała być udzielana cielesnemu Izraelowi jako narodowi i że pod koniec sześćdziesięciu dziewięciu tygodni (7 + 62, Dan. 9:25) powinien przyjść Mesjasz. (Spełniło się to, gdy Jezus został ochrzczony w Jordanie i otrzymał namaszczenie ducha, które czyniło zeń „Pomazańca Pańskiego” – „Chrystusa”).

Potem pozostał siedemdziesiąty tydzień przymierza – siedem lat łaski Bożej, podczas którego, jak Bóg zapowiedział, miał być położony kres grzechom, miało dokonać namaszczenie Najświętszego itd. (Dan. 9:24). W ciągu tego siedemdziesiątego tygodnia miał zostać „zabity Mesjasz, lecz nie za siebie” [Dan. 9:26], na skutek czego „*w połowie tego tygodnia* sprawi, że ustanie [wszelka figuralna] ofiara spalana i ofiara z pokarmów” [Dan. 9:27]. Dostrzegliśmy zatem wyraźnie, że ewangelia była głoszona wśród nich jako ludu, będąc częścią łaski tych siedemdziesięciu tygodni lat, i dlatego wierzymy, że Korneliusz nawrócił się trzy i pół roku po ukrzyżowaniu Jezusa, który choć zostawił ich opustoszałych jako naród i oświadczył, że „królestwo Boże zostanie wam zabrane” [Mat. 21:43], to jednak ludziom z tego żydowskiego Kościoła okazana została indywidualna łaska poprzez skierowanie do nich zaproszenie do ewangelii, czyli zaoferowanego im królestwa duchowego.

Następnie szukaliśmy równoległości w Wieku Ewangelii i stwierdziliśmy, że nominalny Kościół Wieku Ewangelii, paralelny do Kościoła żydowskiego, został „odrzucony” lub „zostawiony pustym”, „wyrzucony” w równoległym punkcie czasowym, w roku 1878, ale przez trzy i pół roku, czyli do jesieni 1881 r., miał cieszyć się przychylnością dla osób *indywidualnych*, które miały się oddzielić od Kościoła „babilońskiego”. Tak jak Piotr wezwał tych z porzuczonego Kościoła żydowskiego, „mówiąc: Ratujcie się od tego przewrotnego pokolenia” (Dzieje Ap. 2:40), tak teraz do pszenicy z Kościoła Wieku Ewangelii kierowane są przez ducha słowa: „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające” (siedem ostatnich) – Obj. 18:4 (NB).

Właśnie w tym czasie spotkała nas smutna i bardzo surowa próba: wpływowy wśród nas i zdolny brat odszedł od podstawy wszelkiej wiary, twierdząc, że nie potrzebuje nikogo, aby zapłacić karę za swoje grzechy, gdyż zarówno on, jak i wszyscy inni robią to sami za siebie, *umierając* – jednym słowem, że *akt śmierci* był zapłatą za grzech i że po śmierci wszyscy mieli natychmiast *prawo* do życia, a w konsekwencji tego *prawa* wszyscy zostaną wskrzeszeni. (Ten argument był zwodniczy i wprowadził w błąd wielu, którzy nie zdawali sobie sprawy, że rodzaj ludzki został pozbawiony życia, ponieważ wszyscy byli grzesznikami, i że wszyscy musieliby pozostać umarłymi na wieki, chyba że zostanie złożony okup za grzech, że „Chrystus umarł za nasze grzechy, zgodnie z Pismem” [1 Kor. 15:3] oraz że Jego prawo do przywrócenia do życia przez zmartwychwstanie wynikało z tego, że zapłacił cenę – lub karę – „On nasze grzechy na swoim ciele poniósł na drzewo” [1 Piotra 2:24], kiedy, jak powiedział Daniel, „w połowie tygodnia” zgładził grzech – „dokonał prześlągnięcia za nieprawość”).

Ale to był dopiero początek naszych prób z tego źródła: Zaprzeczając, że Pan ich kupił (2 Piotra 2:1), [brat ten] szybko popełnił kolejny błąd, przeciwstawiając się kolejno wyżej wymienionym punktom argumentacji, aż w końcu zaprzeczył, że Chrystus jest *obecny*, i wydaje się, iż całkowicie opuścił światło, które my jako lud trzymamy. To, jak mówimy, była surowa i nieoczekiwana próba i bardzo nas martwiła, dopóki nie zauważyliśmy, że było to dokładne wypełnienie jednej z przypowieści naszego Pana, w której opowiada, jak to pewien król, gdy przybył tuż przed weselem, znalazł między tymi, którzy spodziewali się zjednoczenia z nim, „człowieka niemającego stroju weselnego”, osobę ufającą we własną prawość, wierzącą, że nie muszą być jej *odpuszczone grzechy*, że może *umrzeć za siebie* i zapłacić za swoje własne grzechy. W przypowieści człowiek ten został „wrzucony do ciemności zewnętrznych” [Mat. 22:13] – stan niewiedzy, w którym znajduje się cały świat, odnośnie „dnia Pańskiego” i faktu, który widzimy tak wyraźnie, że jesteśmy teraz „w dniach Syna Człowieczego”. Dzięki tej przypowieści, wypełnionej w zgodzie ze wszystkimi innymi i ogólnie z naszym stanowiskiem, jednocześnie gorzko rozpaczając nad postępowaniem naszego brata, zostaliśmy wzmocnieni poprzez harmonijność prawdy.

Rezultatem dla naszej małej gromadki było przesianie i wstrząs, co zwróciło naszą uwagę na jeszcze inny werset Pisma Świętego.

Zbroja Boża

Paweł powiedział do nas: „Weźcie pełną ZBROJĘ BOŻĄ abyście mogli przeciwstawić się w DZIEŃ ZŁY” – dzień Pański (Efezj. 6:13). Niektórzy nie byli w stanie znieść brzemienia tej próby i jak wspomniany wyżej brat, *odwrócili się od światła*.

Wydaje się, że pierwsze trzy i pół roku, od 1874 do 1878 r., kiedy na nie patrzymy, zostało prawie całkowicie poświęcone ustaleniu i udowodnieniu faktu *obecności* Chrystusa i zniwiar-skiej pracy oddzielania, jaka obecnie postępuje. Druga połowa tego żniwa została jednak różnie spożytkowana; bardzo mało czasu poświęcono na *udowodnienie* obecności, a bardzo dużo na zastosowanie tej prawdy, na zachęcanie do świętości serca i czystości życia oraz poświęcenia się Jego woli i pracy przez wszystkich, którzy „będziemy podobni do niego, gdyż ujrzymy go takim, *jakim jest*” [1 Jana 3:2].

Światło na naszej ścieżce wciąż świeci i jest coraz bardziej chwalebne: Rzeczywiście, argumenty czasowe itp., dowodzące *obecności* Chrystusa, były bardzo kluczowe i nas cieszyły; otrzymaliśmy wszystko, co było nam potrzebne z *tego rodzaju światła*, dość, by ze wszech miar wykazać poprawność naszego stanowiska. Od 1878 roku światło ma jeszcze bardziej chwalebny, duchowy i wznoszący charakter, wyraźnie wskazując na ślady Jego stóp, za którymi podążamy. Odświeżmy naszą pamięć co do niektórych z tych punktów, „choć je znacie i utwierdzeni jesteście w obecnej prawdzie” [2 Piotra 1:12].

„Strój weselny”

Na przykład zagadnienie „stroju weselnego” doprowadziło nas do rozważenia naszego stanowiska jako nowych stworzeń w Chrystusie i wszyscy dostrzegliśmy pełniej niż kiedykolwiek wcześniej, jak „ten, który nie znał grzechu”, zajął nasze miejsce i poniósł śmierć, jakby był grzesznikiem, podczas gdy my, prawdziwi grzesznicy i niedoskonali, jesteśmy dzięki temu uznawani za doskonałych; jak On poniósł nasze grzechy, a my wkładamy i nosimy Jego sprawiedliwość jako nasz

strój weselny. Nasze grzechy przypisane są Jemu, Jego sprawiedliwość przypisana nam.

Rozważenie tego samego ogólnego tematu – Jaka jest cena okupu? – doprowadziło nas do zbadania Prawa, które według Pawła jest *cieniem*; zbadaliśmy, w jaki sposób krew wołów i kozłów figuralnie usuwała grzech, aby dowiedzieć się, jak naprawdę usuwana jest wina świata. To rzeczywiście okazało się kopalnią skarbów, z której można wiele wydobyć. (Broszura nr 7 zostanie poświęcona temu tematowi.) Obraz Dnia Pojednania, czyli zawarcia jedności z Bogiem przez ofiary za grzech (3 Mojż. 16), był jedną z najśodszych potraw, jakich próbowaliśmy i wydawało się, że jest „pokarmem o właściwej porze”, ponieważ pokazał nam wyraźniej intymną relację między nami a naszą głową, nie tylko w chwale, jaka nadejdzie, ale i w *cierpieniach obecnego wieku*, w „dniu pojednania”.

Zauważyliśmy, że wszyscy, którzy kiedykolwiek staną się członkami boskiej rodziny na poziomie duchowym, muszą najpierw stracić cielesną istotę i naturę – że tak jak cielca był figurą ziemsko-ludzkiej natury Jezusa, złożonej jako *okup*, tak dwa kozły reprezentowały Kościół, który dopełnia, „czego z udręk Chrystusa brakuje” [Kol. 1:24]. Widzieliśmy, że zwycięzcy, „małe stadko” Kościoła, byli zobrazowani w kozle Pańskim, który pod każdym względem podąża śladami cielca, tak jak i my mamy kroczyć śladami Chrystusa, naszego wzoru. Dostrzegliśmy też, w jaki sposób druga gromada, niestety, „*wielka* rzesza” chrześcijan, którym nie udało się w ten sposób ukrzyżować i ofiarować, musi być posłana (tak jak kozioł ofiarny) na wielki ucisk w celu zniszczenia ciała, aby duch mógł być zbawiony. Doprowadziło to do poszukiwania odpowiedzi na pytania: Czy jestem uczestnikiem cierpień Chrystusa, „stając się podobnym do niego w jego śmierci”,

[Filip. 3:10 NB]? Czy jestem żywą ofiarą? – co skutkuje u niektórych, mamy nadzieję, bliższym chodzeniem z Bogiem.

„Restytucja – dla kogo?”

Następnie pojawił się temat celu restytucji. Dostrzegliśmy nadzieję wierzących w tym wieku, że staną się nowymi stworzeniami, o *boskiej*, a nie ludzkiej naturze, a do tych *nowych*

warunków duchowych jesteście teraz spładzani i mamy nadzieję, że wkrótce zostaniemy zrodzeni, o co się też modlimy: „Dokończ *nouwe* Twe stworzenie”.

Mamy nadzieję, że wkrótce się to urzeczywistni, gdy staniemy się podobni do chwalebego ciała Chrystusa. Widzieliśmy, jak te nadzieje Kościoła silnie kontrastują z nadziejami świata, o czym świadczy Pismo Święte, kiedy po raz pierwszy zauważyliśmy, że *restytucja* jest *wszystkim*, co Bóg obiecał światu w ogólności – naprawienie wszystkiego, co grzech zniszczył wskutek nieposłuszeństwa Adama, tak by znów byli doskonałymi *ludźmi*, dla których ochroną przed przyszłym nieposłuszeństwem i grzechem będzie jego poznanie i doświadczenie w obecnym życiu.

Przekonaliśmy się, że podstawą wszelkiego zadośćuczynienia była spłata długu za grzech i że w tym celu Jezus Chrystus „z łaski Bożej zakosztował śmierci za *każdego*” [Hebr. 2:9 NB]. Następnie zadaliśmy sobie pytanie, czy Jego śmierć przyniosła nam restytucję i przekonaliśmy się, że tak, nie przywracając nas *rzeczywiście* do stanu doskonałego człowieczeństwa, ale do *uznania* przez Boga wszystkich wierzących za *doskonałych* (choć żaden z nas taki naprawdę nie jest). Dostrzegaliśmy, że my (wierzący w *okup*) jesteśmy za takich uznawani po to, abyśmy mogli mieć coś do zaoferowania na ołtarzu Bożym, żeby „sprawiedliwość *prawa* wypełniła się w *nas*” [Rzym. 8:4]. Gdybyśmy nie byli w ten sposób *usprawiedliwieni* i uznani za prawych, nie moglibyśmy się stawić jako „żywe ofiary”, ponieważ grzeszne stworzenia nie byłyby ofiarami możliwymi do przyjęcia. Ale jesteśmy *usprawiedliwieni*, odkupieni od wszelkiego grzechu, *doskonali* i *przywrócen* w oczach Boga przez Chrystusa, „przez którego teraz *otrzymaliśmy* pojednanie [ang. AT-ONE-MENT]” (Rzym. 5:11). „W którym *mamy* odkupienie przez jego krew, przebaczenie grzechów, według bogactwa jego łaski” (Efezj. 1:7).

A teraz naszą misją jako *nowych stworzeń, boskich*, jest oddanie naszego ludzkiego życia, ciała i talentów Bogu, „dopóki mamy czas, czyniąc dobrze wszystkim, a zwłaszcza domownikom wiary” [Gal. 6:10].

„Wąska droga życia”

Kolejne zagadnienie, jakie się otworzyło przed nami, to wąska droga do życia. Dostrzegliśmy, że życie, o którym

jest tu mowa, to *życie nieśmiertelne* – lub doskonałość życia; i to zwróciło naszą uwagę na fakt, że Bóg ma wiele różnych klas istot, z których wszystkie, będąc w harmonii z Nim, są *doskonałe*, chociaż każda jest doskonała na swoim własnym poziomie bytu, bo na przykład doskonali aniołowie są jednym rodzajem bytu, a doskonali *ludzie* (przywrócen do doskonałości) – innym. Te rodzaje, jeden na ludzkim poziomie, a drugi na duchowym, będą na zawsze obdarzane życiem z wielkiego źródła – Boga – i dzięki temu będą cieszyć się życiem *wiecznym*. Ale to pokazało nam, że wielką nagrodą, o którą *my* walczymy, jest nie tylko dalsze istnienie, ale jeśli jesteśmy *zwycięzcami*, mamy obietnicę *życia nieśmiertelnego* (lub życia w nas samych) jako cecha lub doskonałość życia, o której mówi się, że posiadają ją tylko Ojciec i Syn, a obiecana jest tylko „małemu stadku”, które kroczy wąską drogą – „drogą, jaką kroczył nasz wódz”. „A mało jest takich, którzy ją znajdują” [Mat. 7:14]. Kiedy Pismo zaczęło zawęźać się do *zwycięzców* jako tych, którym ma być przyznana nagroda, o jaką się ubiegamy, miało to wpływ na wielu, pobudzając do większej aktywności, żeby „nikt nie wziął naszej *korony*” – uczucie podobne do tego, które żywił Paweł, gdy powiedział: „*Abym jakimkolwiek sposobem* dostał *powstania z martwych*” [Filip. 3:11] (pierwszego zmartwychwstania, które obejmuje Jezusa, naszą *głowę* i wszystkich członków Jego *ciała*, którzy „*żyją i królują* z Nim tysiąc lat” [Obj. 20:4] – królować będą tylko zwycięzcy). Dlatego staramy się chodzić w oddzieleniu od świata.

Chrzest

Świeże światło zostało rzucone na zagadnienie chrztu i okazało się, że wodny grób jest bardzo pięknym obrazem lub ilustracją naszego umierania dla cielesnej, czyli ludzkiej natury. A jednak nie to jest rzeczywistością. I chociaż nadal będziemy stosować symbol wody, zgodnie, jak sądzimy, z pragnieniem Pana – i to z jeszcze większą przyjemnością, odkąd dostrzegamy jego doskonałe znaczenie – teraz wszakże widzimy i doceniamy chrzest, któremu Paweł nadaje kluczowe znaczenie. Wszczepiony w niego człowiek stanie się podobny do Chrystusa w (*pierwszym*) *zmartwychwstaniu* – „Jeśli bowiem zostaliśmy z nim wszczepieni w podobieństwo jego śmierci, to będziemy też z nim wszczepieni w podobieństwo zmartwychwsta-

nia” (Rzym. 6:5). Gdy połączymy to z innymi stwierdzeniami tego samego apostoła – że mamy upodobniać się do Niego w Jego *śmierci*, jeśli mielibyśmy przemienić się na Jego podobieństwo podczas (pierwszego) zmartwychwstania, że mamy umierać z Nim, jeśli chcemy z Nim żyć, cierpieć z Nim, jeśli mamy z Nim królować – to pokazuje nam wyraźnie, że Paweł mówił o tym samym chrzcie w *śmierć*, o którym mówił Jezus, gdy powiedział do swoich uczniów, którzy prosili, by pozwolił im zasiąść na Jego tronie chwały: „Czy możecie [*chcenie* – możliwość pochodzi od Boga] pić kielich, który ja będę pił, i być ochrzczeni chrztem, którym ja się chrzczę?” [Mat. 20:22] – śmiercią. To jest naszą zachętą do „zarówno pracy, jak i cierpienia hańby”, abyśmy Go czcili i błogosławili innym oraz otrzymali koronę *życia* i chwały.

Bliskość naszej przemiany

A teraz zbliżamy się do czasu, kiedy wydaje się, iż wkrótce nastąpi nasza przemiana. (Nie znamy dnia ani godziny, ale spodziewamy się tego w 1881 roku, być może bliżej jesieni, na kiedy wskazują równoległości, że wtedy dopełni się i zbliży koniec łaski dla Syjonu oraz zamknięte zostaną drzwi uczytu weselnej, a także ustanie wysokie powołanie do stania się Oblubienicą Chrystusa). Światło na ten temat staje się coraz wyraźniejsze. Rozumiemy, że głosy i trąby z 1 Tes. 4:16 są symboliczne i to, że także *chmury* symbolizują gromadzenie się *kłopotów*, podczas których zostaniemy pochwyteni na spotkanie z Panem w powietrzu, które, jak widzimy, jest kolejnym symbolem i służy do przedstawienia duchowej, nadprzyrodzonej kontroli spraw ziemskich, posiadanej obecnie przez Szatana, księcia mocy *powietrza*, który wkrótce zostanie związany i ustąpi Jezusowi i Jego Oblubienicy – *nowym* władzom powietrza, władzom duchowym.

Następnie dowiedzieliśmy się, że przemiana i małżeństwo, choć ściśle ze sobą powiązane, nie są tym samym, że będziemy przemienieni, aby być na tym samym duchowym poziomie co nasz Pan – „być tacy jak On” – w podobieństwie do chwalebego ciała Chrystusa – w doskonałości naszej *nowej* natury, zanim zostaniemy połączeni i zjednoczeni z Nim w *chwale mocy* lub urzędu.

Zauważyliśmy, w jaki sposób zostało to przedstawione w spotkaniu Rebe-

ki z Izaakiem, które naszym zdaniem jest obrazem spotkania Kościoła z Panem. Kiedy sługa poinformował Rebece o *obecności* Izaaka, zasłoniła się ona i podeszła do niego, a on ją przyjął i została jego żoną. Jesteśmy więc pod przewodnictwem ducha, który jako sługa Boży przyprowadza Oblubienicę do Oblubieńca. Nasz Pan jest obecny, a duch *teraz* (poprzez słowo) ujawnia ten fakt i kiedy wszyscy, którzy będą członkami tego „malutkiego stadka”, rozpoznają Jego obecność, wszyscy oni, jak to zrobiła Rebeka, przejdą poza zasłonę i będą z Nim, i połączą się z Nim.

Po przemianie, przed chwałą

Inne szczegóły pojawiły się odnośnie naszego stanu po przemianie przed chwałą oraz odnośnie pracy, jaką mamy wykonywać po naszej przemianie, za zasłoną cielesną, dla „wielkiego grona” – pouczając ich, oddzielając ich od świata itp., zgodnie z szeregiem sądów reprezentowanych przez pierwsze trzy plagi, jakie dotknęły Egipcjan i Izraelitów.

Pierwsze trzy plagi nawiedziły fizyczny lud za sprawą Aarona, który był obrazem przemienionego Kościoła. Tak jak Aaron był rzecznikiem Mojżesza, spodziewamy się, że po przemianie, za zasłoną, będziemy przez jakiś czas rzecznikami królestwa Bożego. Tę samą ogólną prawdę znaleźliśmy zilustrowaną w budynku świątyni – wybudowana świątynia obrazuje Kościół w jego przemienionym lub ukończonym stanie, ale niewielbiony, dopóki Lewici i Kapłani nie osiągną pełnej harmonii w chwale Bożej.

A teraz, drogo umiłowani, kiedy spoglądacie wstecz i widzicie, jak światło prawdy coraz bardziej świeciło na naszej drodze, a zwłaszcza, gdy widzimy jego bogactwo w duchowym nauczaniu w ciągu ostatnich dwóch lat, czyż nie mamy powodu, by postąpić jak jeden z owych starodawnych: „Podziękował Bogu i nabrał otuchy” [Dzieje Ap. 28:15]. Czy słowa brata Pawła: „Nie odrzucajcie więc waszej ufności” nie docierają do nas z wielką siłą? Czy w związku z Bożym kierownictwem i błogosławieństwem w przeszłości mamy jakiś powód, by porzucić nasze zaufanie co do *Jego obecności*? Czyż te cenne prawdy, które zostały nam tak szczerze przekazane, same nie świadczą o Jego obecności, gdy pamiętamy, że powiedział odnośnie tego czasu:

„Oto stoję u drzwi i pukam. Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wejść do niego i spożyję z nim wieszczę, a on ze mną”. „Błogosławieni ci słudzy, których pan, gdy przyjdzie [przyszedł], zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, że się przepasze i posadzi ich za stołem, a obchodząc, będzie im usługiwał” (Obj. 3:20; Łuk. 12:37).

Jakie to cudowne, że możemy spożywać pokarm, którego świat nie zna! Mistrz przyszedł i sam podaje nam pokarm w odpowiednim czasie. Ale przyjrzyjmy się bliżej słowom Pawła: on mówi, że nasza ufność ma wielką zapłatę.

Wielka zapłata

Przekonaliśmy się, że tak będzie. Następnie dodaje: „Potrzeba wam bowiem cierpliwości, abyście wypełniając wolę Boga, dostąpili spełnienia obietnicy [obiecanych rzeczy]. Bo jeszcze tylko bardzo krótka chwila, a przyjdzie ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał”.

Zostało to już osiągnięte; przyszedł i już nie zwleka. Czego teraz możemy się spodziewać? Czy tego, że niedługo będziemy kroczyć widzeniem oka naturalnego, a nie wiarą, jak wszyscy w Wieku Ewangelii od Pięćdziesiątnicy? Czy tego możemy się spodziewać? O nie, choć

droga jest bardzo jasna, a światło silne, to wciąż musimy „przez wiarę kroczyć, a nie przez widzenie” [2 Kor. 5:7]. Tak mówi następny werset (Hebr. 10:38): „A sprawiedliwy będzie żył z wiary, lecz jeśli się ktoś cofnie, moja dusza nie będzie miała w nim upodobania”. Sprawiedliwym, o którym tu mowa, jest przede wszystkim Jezus, a po drugim wszyscy ci, którzy stanowią członków ciała Chrystusa. Warunki dla wszystkich są takie same; nikt z nich nie jest dzieckiem Bożym na ludzkim poziomie, ale na boskim, a kiedy przedstawiane są dowody Słowa, oczekuje się, że będą oni postępować wiarą i muszą to uczynić, jeśli mają być zaakceptowani przez Pana. „Jeśli się ktoś cofnie [by chodzić widzeniem], moja dusza nie będzie miała w nim upodobania.”

Musi być w *tych* czasie coś, do czego nawiązuje apostoł, zapowiadając cofnięcie się niektórych od wspomnianego światła. Bracia, „nie odrzucajcie więc waszej ufności, która ma wielką zapłatę”. Z pewnością mamy wszelkie powody do większego niż kiedykolwiek zaufania odnośnie poprawności naszego stanowiska, kiedy przypominamy sobie prowadzenie nas w przeszłości. „My zaś nie jesteśmy z tych, którzy się wycofują.”

Zion's Watch Tower, luty 1881, R-0187

Dziedzictwo człowieka

Dokończenie ze str. 25

Cała ta chwała, honor i panowanie zostały w nim umiejscowione, aby można je było wykorzystywać w zgodzie z jego naturą, która, jako doskonała, była w idealnej harmonii z wolą Boga. To było jego dziedzictwo, ale on

Je utracił.

Jak przewidział Bóg, człowiek nie jest posłuszny wobec swojego zwierzchnika, Króla królów i Pana panów. Nie można pozwolić, aby uszło mu to bezkarnie. Od samego początku został on poinformowany, że nieposłuszeństwo Bogu będzie grzechem, a jego uzasadnioną karą i skutkiem jest *śmierć*. Chociaż człowiek zawsze był śmiertelny, tzn. podlegał śmierci, nie słuchając Bożych praw, to jednak kochający Stwórca dołożył wszelkich starań, by zapewnić mu dobrobyt w *ogrodzie* przygotowa-

nym do jego wypróbowania. I nie tylko postanowił, że dusza (osoba), która by zgrzeszyła, *umrze*, ale także, że będąc posłuszną, osoba taka będzie dalej żyć. Środki na kontynuację życia znajdowały się w „każdym drzewie ogrodu”, co oznaczało, że żywność zapewniona dla człowieka była wystarczająca, aby zaspokoić wszelkie straty jego systemu i *na zawsze* zachowałyby świeżość i siłę swojej doskonałej istoty. To byłoby *życie wieczne*.

Od kiedy człowiek stał się grzesznikiem, kara *śmierci* musi być wykonywana. Jeśli chodzi o tę karę, to było bez znaczenia, czy Adam miał umrzeć w tym samym momencie, w którym był nieposłuszny, czy w tym samym roku, czy tysiąc lat później. On musiał *umrzeć*. Słowo „*dzień*” użyte w związku z karą jest ogólnym terminem używanym teraz, jak również w przeszłości na określenie pewnego okresu lub epoki czasu, jak np.: „dzień kuszania

na pustyni” – czterdzieści lat [Psalm 95:8 KJV], dni stworzenia itp. Przypis wyjaśnia znaczenie: „(...) bo tego dnia, kiedy zjesz z niego, na pewno umrzesz” (1 Mojż. 2:17). Spełniło się to nie dlatego, że Bóg uderzył Adama śmiercionośnym piorunem, ale po prostu odciął mu dostęp do życiodajnej żywności dostarczanej przez drzewa przygotowanego ogrodu. W związku z tym anioł wypędził Adama z ogrodu i płomienistym mieczem zagroził mu dostęp do niego i dalej do drzewa (drzew lub lasów) życia (1 Mojż. 3:24).

Tak oto pan stworzenia został wypędzony do świata, który Bóg, przewidziawszy upadek, pozostawił w nieprzygotowanym lub „przeklętym” stanie. Ogród, o którym mamy powiedziane, że został „przygotowany”, był niewątpliwie ilustracją tego, jaka będzie cała ziemia, kiedy człowiek i jego doskonały stan zostaną *przywrócone* – w „czasie odnowienia wszystkich rzeczy, jak Bóg od wieków przepowiadał przez usta wszystkich swoich świętych proroków” [Dzieje Ap. 3:21].

W taki sposób pozostawiony, by własnymi sposobami, w pocie czoła pozyskiwać środki podtrzymujące życie, Adam doświadczał znoju i mógł wskutek tego poznać, czym jest zło i ogromna gorycz grzechu. I bez wątplenia pragnął, a może modlił się, by znów mógł zamieszkać w Edenie i obiecywał, że dzięki swojej obecnej wiedzy o grzechu i złu będzie bardziej cenił dobre rzeczy, którymi się cieszył oraz okaże gorliwszą miłość i posłuszeństwo wobec Tego, „od którego pochodzi wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały” [Jak. 1:17]. Ale chociaż Boskie zamierzenie miłości to przewidywało i obejmowało, było jednocześnie pełne mądrości i bardziej wszechstronne. Boski plan polegał na tym, by nie tylko Adam, ale i *cały rodzaj ludzki* mógł nauczyć się tej samej lekcji goryczy *grzechu i nieposłuszeństwa*, którą każdy musi odebrać indywidualnie, by w pełni ją doceniać. Tak, by następnie, po przywróceniu *wszystkiego* do stanu Edenu, grzech mógł zostać na zawsze usunięty, a cała ludzkość mogła żyć w zgodzie z Bogiem.

Trud i znoj zapowiedziane naówczas, pomimo warunków *idealnego fizycznie* stanu doskonałego człowieka, doprowadziły go ostatecznie do całkowitego odrzucenia i wyrwania z jego zasięgu ostatecznego strzępu lub iskry życia. On [dalej] jest martwy. Po dziewięćset trzydziestu latach walki ze swoim wrogiem – śmiercią – został pokonany.

Kara za grzech została nałożona i trwa do tej pory, ponieważ Adam wciąż jest jednym z więźniów w wielkim grobowcu śmierci, który odtąd pochłania ludzkość i będzie ją więził aż do czasu, gdy drugi Adam, który *odkupił* rodzaj ludzki, oświadczy: „Mam klucze piekła i śmierci” [*hades* – grób] (Obj. 1:18), ujmie swą wielką moc i panowanie i uwolni „więźniów ciemnicy” [grobu], „jeńców” grzechu i śmierci.

Pozbawienie dostępu do ratujących życie owoców ogrodu przyczyniło się do osłabienia nie tylko *fizycznych* sił Adama, ale także jego cech mentalnych. Nie było możliwe, aby zachował doskonałą siłę psychiczną, gdy stał się fizycznie nadwątłony – myślenie jest bowiem produktem *organizmu mentalnego* uaktywnianego przez *fizyczną witalność*.

Widzimy więc, że siły mentalne Adama zmniejszyły się wraz z jego fizycznym osłabieniem, a *moralne* cechy jego umysłu ucierpiały najbardziej. Chociaż energia ciała i umysłu została maksymalnie obciążona troską o *siebie*, rozsądne jest jednak przypuszczenie, że cecha dobroci (miłości) – która, jako że był on obrazem Boga, musiała być jedną z dominujących cech jego istoty – została wyparta, a zamiast tego rozwinęła się cecha zachłanności (samolubstwa) i wojowniczości. Pójście dalej tym tropem pokazało, że wszystkie wyższe, wspanialsze, szlachetniejsze cechy podlegały *znacznemu* ubytkowi, gdy zaś wszystkie niższe (wspólne dla niższych zwierząt) rozwijały się coraz bardziej.

Gdy człowiek utracił wspaniałość swej istoty, a jego siły zmniejszyły się, jego władza nad niższym stworzeniem, a także nad sobą, ustąpiła, i aż do dziś dostrzegamy w nim strach przed wszelkimi dzikimi zwierzętami, a one nie uznają już panowania swego upadłego władcy. Wpływ wywierany kiedyś przez naszego ojca Adama jest ledwie dostrzegalny u przypadkowych ludzi, którzy potrafią opanować i oswoić (częściowo) dzikie bestie. Oto krótkie spojrzenie na pierwszą dynastię królów ziemi i jej obalenie. Teraz widzimy rezultat: „Przez grzech [weszła] śmierć” [Rzym. 5:12]. W wyrazistym języku Pawła

„Śmierć królowała”.

„Król strachów” [Ijoba 18:14], ten, „który miał władzę nad śmiercią, to jest diabeł” [Hebr. 2:14] – „książę tego

świata”. Wszyscy się przed nim kłaniają; wszyscy są pod jego kontrolą. Od kołyski po grób każdy ból i cierpienie poświadcza jego władzę nad nami, a ten sam sprawca, który najpierw poddał nas pod jego władzę (grzech), spiskuje, aby szybciej zniszczyć rodzaj ludzki. Jego rządy lub królowanie muszą trwać tak długo, dopóki istnieje grzech, który należy ukarać, lub dopóki *cały rodzaj ludzki* nie zostanie doprowadzony do stanu bez życia. Ale Bóg miał plan, który to wszystko obejmował i przewidywał

Zapewnienie wybawiciela.

Taki okup i wyzwolenie były częścią Boskiego planu od samego początku; i czytamy: „Po to objawił się Syn Boży, aby *zniszczyć* dzieła diabła” – grzech i śmierć (1 Jana 3:8). I nie tylko, ale także „tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hebr. 2:14) i tak miał wyrwać z jego uścisku cały rodzaj ludzki.

Lecz ponieważ Szatan i śmierć działają zgodnie z prawem wszechświata, czyli że żaden grzesznik nie będzie mógł żyć i że każde stworzenie będzie *doskonale* na swoim własnym poziomie egzystencji, ten, który uwolniłby gatunek ludzki od jego władcy, musi zaspokoić te roszczenia prawa wszechświata. Ci, co upadli, nie mogą tego zrobić dla siebie, co też Bóg wiedział od początku i uwzględnił w swoim planie. Realizując ten plan, potępił już cały rodzaj ludzki z powodu *nieposłuszeństwa jednego człowieka*. Jego celem od samego początku było dostarczenie innego człowieka, który będąc bez grzechu, miałby dać siebie jako „*okup* za cały” rodzaj ludzki – „Jak bowiem przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu [wszyscy] stało się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo jednego wielu [wszyscy] stało się sprawiedliwymi” (usprawiedliwieni z grzechu i śmierci) (Rzym. 5:19).

Ale kto jest tym jedynym sprawiedliwym, czystym, świętym, bezgrzesznym? Jak mógł istnieć ktoś taki pośród gatunku, z którego *wszyscy* zostali potępieni? „Nie ma sprawiedliwego, ani jednego” [Rzym. 3:1] – odpowiada Pismo Święte. Ale kiedy ludzkość skutecznie poznała własną słabość i niezdolność do uwolnienia się od śmierci, jej skrajny stan stał się Bożą szansą, a „oko Boże zlitowało się i Jego ramię przyniosło zbawienie”. Ktoś, kto był arcydziełem Boskiego stworzenia, stojący wyżej

niż aniołowie i archanioły (Hebr. 1:5-8), zwany „początkiem stworzenia Bożego” (Obj. 3:14) zostaje wybrany jako ten, który zostanie poddany trudom odkupienia ludzkości. Nie powinniśmy sądzić, że usługa ta była traktowana jako uciążliwa lub wykonywana niechętnie, bo trudno byłoby przypuszczać, że jakakolwiek istota będąca w doskonałej harmonii z Bogiem nie chciałaby Mu sprawić przyjemności, wykonując Jego wolę. A *posłuszeństwo* nie było też jedynym motywem działania. Nie będąc pozbawiony – tak jak musiałoby to być u wszystkich doskonałych istot na jakimkolwiek poziomie – boskiej cechy – miłości – wykonał On to dzieło z ochotą dla dobra ludzkości, uwalniając ją od śmierci. Bez wątpienia była to część wystawionej przed Nim *radości*, z powodu której „wycierpiał krzyż, nie zważając na hańbę” (Hebr. 12:2).

Radości związanej z możliwością uwolnienia ludzkości od śmierci towarzyszyła radość „*doprowadzenia wielu synów do chwaly*” [Hebr. 2:10], tj. części rodzaju ludzkiego, „małego stadka”. Im „dał moc, aby się stali *synami Bożymi*” [Jan 1:12]. „Wszyscy bowiem ci, którzy są prowadzeni przez Ducha Bożego, są synami Bożymi” [Rzym. 8:14]. Ci, zgodnie z Bożym planem, mogą, poprzez bliskie obcowanie z Nim, zostać uznani za *Oblubienicę Chrystusa* i jako tacy wejść do *niebiańskiej rodziny*. Dla tych synów ów mocarz miał być przywódcą lub „wodzem ich zbawienia”. Jeszcze jedną częścią tej

„Wystawionej przed nim radości”

było to, że ze względu na posłuszeństwo, pracę, poświęcenie itp. On sam powinien zostać uznany za godnego jeszcze większego honoru oraz bliższej więzi i społeczności z Bogiem – którego darzył większą miłością i oddaniem – jeszcze większego, niż już posiadał – żeby nawet dzielić Jego boską naturę. Czytamy więc: „(...) był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. *Dlatego* też Bóg wielce go wywyższył i darował mu imię, które jest ponad wszelkie imię” (Filip. 2:8-9), „aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca” (Jan 5:23).

Ale w jaki sposób należy dokonać tego dzieła odkupienia? Widzieliśmy, że plan Boga polegał na tym, że skoro przez *człowieka* przyszła śmierć, przez *człowieka* również powinno przyjsć zmartwychwstanie (1 Kor. 15:21). Zatem, aby odkupić człowieka, ów mo-

carz musiał stać się *człowiekiem* pod każdym względem. Musiał stać się uczestnikiem „ciała i krwi” (Hebr. 2:14), a zatem musiał mieć wszystkie cechy cielesności. Nie obejmowało to jednak grzesznych i zdeprawowanych przywar, którymi jesteśmy teraz obciążeni. Musiał to być doskonały człowiek, zajmujący dokładnie taką samą pozycję, jaką miał Adam, tyle że znający dokładniej grzeszność grzechu i jego straszne skutki, które widział wszędzie wokół siebie, a także rozumiejący cel, dla którego przybył. Nie przyjął natury i kształtu aniołów, bo to nie byłoby rozwiązaniem, ale przyjął naturę i kształt człowieka.

Wszystko było już gotowe. „Lecz gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg posłał swego Syna, zrodzonego z kobiety” [Gal. 4:4], „narodzonego nie (...) z woli ciała (...), ale z Boga” [Jan 1:13] – jednym słowem, w szczególnym akcie twórczego działania Boga, jakim było też stworzenie Adama; z tą różnicą, że jeden mógł powiedzieć: „Ziemia jest moją matką”, a drugi był „zrodzony z kobiety”. Gdyby w jakikolwiek sposób był potomkiem Adama, znalazłby się pod przekleństwem śmierci, podobnie jak wszyscy inni członkowie tej rasy. Byłby tak samo niezdolny do *przestrzegania prawa* jak inni ludzie, w których tkwią grzeszne skłonności i zdeprawowana ludzka natura. Ale chociaż ma tę samą (ludzką) naturę, jest nową istotą, odmienną od rodzaju ludzkiego. Narodził się, *przybywa Mu mądrości i wzrostu*, ale przejawia moc ponad innych, ponieważ jest *doskonały*, oni zaś niedoskonali. Teraz osiągnął już dojrzałość – zgodnie z prawem w wieku trzydziestu lat. Jak nikt inny zdaje sobie sprawę z wielkiego dzieła, do którego przez te trzydzieści lat *zmierzał* – przygotowując swoje ciało – było ono „na cierpienie śmierci” – „miał skosztować śmierci za każdego człowieka” – „by przez *śmierć* mógł zniszczyć *śmierć*” i wyzwolić martwy rodzaj ludzki – „we właściwym czasie”. Teraz przyszedł, drugi doskonały, bezgrzeszny człowiek i zaoferował to doskonałe życie jako okup za rodzaj ludzki – „Oto przychodzę – na początku księgi jest napisane o mnie – abym spełniał twoją wolę, o Boże” (Hebr. 10:7). To było Jego przymierze – aby *umrzeć*, jak to później wyraził, mówiąc: „(...) po to przyszedłem na świat” [Jan 18:37]. Został figuralnie pochowany w wodzie, z której znów powstał, tworząc w ten sposób obraz tego, do czego się zobowiązał.

Teraz, jako doskonały, uczynił wszystko, co mógł, oddając się na śmierć, tak jak zechce Ojciec, ale chociaż śmierć tak *naprawdę* nie nastąpiła podczas chrztu, jest on za takową uważany (jak w naszym przypadku, gdy zawieramy przymierze). Siły oraz wola *nowej natury*, które należą do ciała duchowego, jakim ma On być, gdy dzieło śmierci zostanie zakończone („wzbudzone ciało duchowe”) – te siły jak i cechy zostały Mu dane, jak tylko ludzkie – ziemskie – ciało zostało *poświęcone*. Stało się to podczas Jego chrztu, gdy duch zstąpił, a głos z nieba potwierdził Jego spłodzenie ponownie na *duchowy poziom* i do *boskiej natury*. „To jest mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie” (Mat. 3:17). Odtąd życie Jezusa jest życiem podwójnej istoty – zewnętrzną formą jest człowiek Chrystus Jezus, którego codzienne życie i istnienie oddane było na rzecz innych, a ciało już zostało wydane na śmierć.

Nowa istota wewnątrz – boska natura – była duchową mocą Boga. I w tym jest On wzorem i przywódcą „wszystkich, którzy przez Niego przychodzą do Boga”, „którzy stają się uczestnikami boskiej natury” – „małego stadka”, zwanego Jego Oblubienicą – Jego ciałem. Musimy poddać się Bogu – zostać ochrzczeni w Jego śmierć – aby zostać spłodzeni z ducha i przyjąć szczerze naszą nową istotę duchową, której pełnię otrzymamy, gdy całkowicie uwolnimy się od tego cielesnego stanu do naszych duchowych ciał.

Odtąd „nie czynił swojej ludzkiej woli”, ale był „prowadzony przez Ducha”, a czyny były teraz z Boga, jak Jezus oświadczył: „Słowo, które słyszycie, *nie jest moje*, ale tego, który mnie posłał, Ojca” (Jan 14:24 i 17:8). „Ojciec, który mieszka we mnie, *on dokonuje dzieł*” (Jan 14:10). Jeśli my, jak nasza „głowa”, „jesteśmy prowadzeni przez Ducha Bożego” – aż do śmierci – stajemy się również „synami Bożymi” (Rzym. 8:14), „Bóg bowiem sprawia w *was* i chęć, i wykonanie według jego upodobania” (Filip. 2:13).

A my, którzy jesteśmy teraz „*nowymi stworzeniami*” (w Chrystusie Jezusie), powinniśmy czerpać odwagę z życia naszego umiłowanego Pana; jak mówi Paweł:

„Pomyślcie więc o tym,

który zniósł tak wielki sprzeciw wobec siebie ze strony grzeszników, abyście nie zniechęcali się w waszych umy-

ślach i nie ustawiali” [Hebr. 12:3]. Jeśli czasem trudno jest ci znosić dezaprobatę świata i być postrzeganym przez znajomych jako oszust, pomyśl o Nim, płaczącym w Getsemani, skazanym przed Piłatem, ukrzyżowanym jako złoczyńca, opuszczonym i odrzuconym przez swoich bliskich, „ale On nie otworzył swoich ust”. A jeśli wasza *ludzka natura* czasami się wzdryga, choć uważana jest za martwą, pomyślcie o Nim. Pamiętajcie, że On był kuszony pod każdym względem, tak jak my (ale bez grzechu) i potrafi współczuć, i nam współczuje, więc choć czasem będziecie wołać tak jak On: „Ojcze, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich (hańby)” [Mat. 26:39], nie zapomnijcie dodać, tak jak On: „Jednak nie *moja wola*, lecz twoja niech się stanie” [Łuk. 22:42]. Ludzka wola Jezusa, choć oddana w poświęceniu chrztu, dawała takie poczucie ukrzyżowania, że potrzebował On niebiańskiej „łaski w razie potrzeby”, aby *ludzka wola* była całkowicie posłuszną woli nowej istoty – *boskiej*.

Ten proces umierania trwał przez trzy i pół roku Jego misji, od momentu poświęcenia i przyjęcia w chrzcie, aż zawołał na krzyżu: „Wykonało się”. Ale co tam się wykonało – dzieło pojednania? Nie, dzieło pojednania oznacza uczynienie *jednym* dwóch stron. W tym przypadku Bóg był jedną stroną, a ludzkość drugą. Grzech człowieka przyniósł mu przekleństwo Boże, śmierć, zamiast błogosławieństwa; a poprzez swój poniżający wpływ (jak się już przekonaaliśmy) tak zniszczył mentalne i moralne podobieństwo człowieka do swego Stwórcy, że nie czerpał on już „rozkoszy z prawa Bożego”, ale z grzechu i łatwo da się zauważyć, że wiele pracy było konieczne, by można było osiągnąć pełne pojednanie między Bogiem a człowiekiem. Po pierwsze – sprawiedliwość musi zostać spełniona, okup musi zostać złożony za grzesznika, w przeciwnym razie Bóg nigdy, przez całą wieczność, nie uznałby jego prawa do życia. Po drugie – człowiek musi zostać doprowadzony do pierwotnego stanu doskonałości – na obraz Boży, zanim będzie mógł być w całkowitej harmonii z doskonałą wolą i prawem Bożym. Chociaż dzieło to jako całość było planem Stwórcy „przed stworzeniem świata”, jego realizacja rozpoczęła się dopiero od Jezusa i nie zakończy się aż do końca tysiącletniego panowania, kiedy Jezus przekazuje wszystko Ojcu, pokonawszy wszelki sprzeciw wobec praw Boga (grzech) (1 Kor. 15:24-28).

Kiedy Jezus zawołał: „Wykonało się”, odniósł się tylko do pierwszej wspomnianej części tego dzieła pojednania, a mianowicie: dania *okupu*; to zostało wtedy wykonane; zostało dokonane zadośćuczynienie kary za grzech Adama, ponieważ „Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem” [1 Kor. 15:3] – „wydał samego siebie na *okup* za wszystkich, na świadectwo we właściwym czasie” [1 Tym. 2:6]. „I on jest przebłaganiem [zadośćuczynieniem] za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, lecz także za grzechy całego świata” (1 Jana 2:2).

W ten sposób wykupiony od śmierci „drogą krwią Chrystusa” [1 Piotra 1:18-19] cały rodzaj ludzki należy do Niego. Jako rasa grzeszników *nie mieli* oni prawa do życia; rasa istot odkupionych *to ci*, przeciwko którym sprawiedliwość nie ma roszczeń, którzy mogą zostać przywróceniu do doskonałego życia według uznania lub woli Jezusa, swego Odkupiciela, który ogłosił, że we właściwym czasie „wszyscy, którzy są w grobach, usłyszą jego (Syna Człowieczego) głos i wyjdą” [Jan 5:28-29]. I znowu: „I żyjący, a byłem umarły. A oto żyję na wieki wieków i mam klucze piekła [*hades* – grób] i śmierci” (Obj. 1:18). Tak, mówi Paweł: „W tym celu objawił się Chrystus [w ciele]”, „aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” [1 Jana 3:5,8, 4:2; Hebr. 2:14].

Ale chociaż jesteśmy w ten sposób poinformowani o Bożym planie zniszczenia „śmierci”, minęły prawie dwa tysiące lat, odkąd zapłacono *okup*, a *śmierć wciąż panuje*. Dlaczego nabywca nie obejmuje „nabytej własności” [Efezj. 1:14]? Ach, ma On wielki plan w odniesieniu do niektórych z rodzaju ludzkiego, których kupił – poprzez próbę wiary i cierpliwości rozwinię i oddzieli od świata „małe stadko”, z którym połączy się jako ze swą Oblubienicą. Oni będą ludem szczególnym, gorliwym w dobrych uczynkach i pełnym wiary, który pójdzie w Jego ślady poświęcenia i całkowitego porzucenia ludzkiej natury – woli i ciała – przyjmując zamiast tego boską naturę – wolę i ciało.

Kiedy Kościół – ciało Chrystusa – zostanie udoskonalony poprzez cierpienia i próby i zjednoczony z Nim [co, jak sądzimy, niebawem nastąpi], zacznie się wielkie dzieło i panowanie *nowego* monarchy ziemi – drugiego Adama. Chociaż Chrystus posiadał władzę nad złem, odkąd powstał z grobu swego

zwycięstwa, to jednak do tej pory nie skorzystał z tej mocy, ponieważ *zło* jest niezbędne do rozwoju Jego ciała. Ale kiedy będziemy kompletni, On obejmie swą potężną moc i panowanie (Obj. 11:17). Przyjmuje się, że spełnienie się tej zapowiedzi ma miejsce pod koniec Wieku Ewangelii podczas brzmienia siódmej (symbolicznej) trąby.

Zapytajmy teraz, jak długo Chrystus będzie panował – lub sprawował władzę i rządy? Odpowiedź: „(...) będzie królować na wieki wieków” (Obj. 11:15), to znaczy, zjednoczony z Ojcem, Chrystus (i my w Nim) zawsze będzie należeć do władzy panującej i rządzącej – Jezus po prawej ręce Ojca (następny pod względem autorytetu), a my po Jego prawej stronie, „wysoko ponad wszelką zwierzchność i władzę, mocą” [Efezj. 1:21]. Ale w szczególnym sensie rządzenia i podporządkowania ziemi panowanie ogranicza się do okresu niezbędnego do przywrócenia całego ludu i spraw ziemi do stanu *pojednania* lub harmonii z Bogiem, Ojcem, jak wyraża to Paweł :

„Bo on musi królować, aż położy wszystkich wrogów pod swoje stopy” [1 Kor. 15:25].

Ostatnim wrogiem, który zostanie zniszczony, jest śmierć. „Wszystko bowiem [Ojciec] poddał pod jego [Chrystusa] stopy” [w. 27], ale jest oczywiste, że sam Ojciec nie poddał się kontroli Chrystusa. „Gdy zaś wszystko zostanie mu poddane, wtedy i sam Syn będzie poddany temu (Ojcu), który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich [albo ponad wszystkim]” [w. 28].

Gdy człowiek zostanie przywrócony do swego pierwotnego panowania, każde niższe stworzenie rozpozna go jako swego pana, a każdy człowiek uzna „Chrystusa jako Pana ku chwale Boga Ojca” (Filip. 2:11). I tak zakończy się wielkie dzieło *zaplanowane* przed naszym stworzeniem, *rozpoczęte* od chrztu Jezusa i *kończące się* wraz z końcem tysiącletniego panowania (Obj. 20:6), mianowicie: *At-one-ment* [pojednanie]. Potem „ziemia będzie napełniona poznaniem PANA” [Izaj. 11:9] i Jego wola będzie się działa na ziemi, tak jak w niebie [Mat. 6:10].

Że jest to Boży plan, wynika z terminu „restytucja” i jest uzasadnionym wnioskiem z argumentacji Pawła

(Hebr. 2:6-9). Zaczyna on od pierwotnego planu Boga, aby stworzyć doskonałego człowieka – „Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go i ustanowiłeś go nad uczynkami twoich rąk. Wszystko [co ziemskie] poddałeś pod jego stopy”. Ale, jak widzieliśmy, grzech zniszczył całą tę chwałę i cześć i zdegradował nas daleko *poniżej* aniołów, odbierając władzę z naszej ręki i pozwalając „królować śmierci”. A jeśli się rozejrzemy, powiemy wraz z Pawłem, że wydaje się, iż Boski plan był porażką, ponieważ minęło sześć tysięcy lat: „Lecz teraz jeszcze nie widzimy, aby wszystko było mu poddane” [człowiekowi] [Hebr. 2:8]. Ale czy jest jakikolwiek dający nadzieję znak, wskazujący, że człowiek może jeszcze zostać przywrócony do swojej czci i chwały i umieszczony nad ziemskimi dziełami ręki Boga? Tak, mamy pewność, że **WSZYSTKIE zamierzenia Boże zostaną osiągnięte** (Izaj. 14:24) i że „nasienie niewiasty” powinno jeszcze zniszczyć węża – zło – i „pobłogosławić wszystkie narody ziemi”. I choć ta praca jeszcze się nie zakończyła, widzimy jej początek. Jak mówi Paweł: „Ale widzimy Jezusa, który stał się niewiele mniejszy od aniołów [stan *doskonałego* człowieka] (...) za cierpienia śmierci, aby z łaski Boga zakosztował śmierci za wszystkich” [w. 9]. Do tego punktu plan rozwinął się do czasów Pawła, a gdyby żył teraz, niewątpliwie dodałby, jak i my możemy, że Kościół, podobnie jak Jego ciało, jest już prawie kompletny; że kończy się ewangeliczny wiek cierpienia z Nim i dopełniania „czego z udręk Chrystusa brakuje” [Kol. 1:24] i świta tysiącletni wiek, w którym „będziemy żyć i królować z Chrystusem tysiąc lat” [Obj. 20:4].

Jako ci, którzy oczekują, że będą częścią Oblubienicy – ciała Chrystusa i zostaną uwielbieni razem z Nim, cieszymy się z myśli, że już tak bliski jest czas, gdy będziemy *przemienieni*, pozostawiając na zawsze *ludzką* postać i naturę i będąc „podobnymi do *chwałebnego* ciała Chrystusa”. Ale czymś, co bardzo nas interesuje i raduje, jest myśl o konieczności naszego rozwoju i zmiany, jako *ciała wielkiego wybawiciela*, zanim śmierć może zostać zniszczona, a rodzaj ludzki wybawiony i wyzwolony na wolność synów Bożych, jak Adam i aniołowie – wolność od niewoli zepsucia – *śmierci*. Wiemy bowiem, że „bez nas nie będą doskonali”. *My* musimy zostać udoskonaleni na poziomie duchowym jako istoty boskie, zanim

oni będą mogli zostać udoskonaleni na poziomie ziemskim jako istoty ludzkie.

Widząc zatem, jakie wysokie zaszczyty i chwała czekają na zwycięskich synów Bożych oraz jakie błogosławieństwa czekają świat za naszym pośrednictwem, czy ktoś może się dziwić, że tęsknimy za tym szczęśliwym momentem przemiany? Na pewno nie, i nie tylko my, ale także świat czeka i ma nadzieję [choć nieświadomie] na *nadejście dobrego czasu*, ponieważ całe stworzenie jęczy i boleje razem aż do teraz, czekając na objawienie [Kościoła] synów Bożych (Rzym. 8:22,19) – „Słońce sprawiedliwości, które wędruje z *uzdrowieniem* na swoich skrzydłach” [Mal. 4:2], aby leczyć i doskonalić oraz przywracać wszystko do doskonałej woli Bożej.

Do momentu przywrócenia ludzkiej doskonałości, ziemią zarządzają następujące wielkie

Siły sprawujące władzę:

Po pierwsze – człowiek poddany Bogu;
Po drugie – śmierć i zło pod rządami Szatana;

Po trzecie – sprawiedliwość pod panowaniem Chrystusa;

Po czwarte – pierwszy przywrócony, tj. człowiek poddany Bogu.

W drugiej i trzeciej z tych „dynastii”, a mianowicie za panowania Szatana i Chrystusa, czynni władcy są niewidoczni dla ludzkości, a ich moce są rozpoznawalne jedynie na podstawie skutków i rezultatów. Diabeł nazywany jest „księciem [władcą] tego świata” – „tym, który ma władzę nad śmiercią, to jest diabłem”. Skutki jego panowania i rządzenia polegały, jak widzieliśmy, na poniżeniu człowieka pod każdym względem. Jakie odniósł wspaniałe sukcesy, widać, gdy się wokół rozejrzemy – z każdej strony grzech, nędza i śmierć, a jednak Szatan, władca, jest niewidzialny, zauważalny tylko poprzez swoje czyny, a ma ich mnóstwo, ponieważ „komu jesteście posłuszni, tego jesteście sługami” [Rzym. 6:16]. Twierdzimy zatem, że wszystkie osoby, instytucje lub rządy, które pomagają w dziele śmierci, degradacji i uciskania prawa i prawdy, są agentami Szatana.

Bóg klasyfikuje wszystkie obecne rządy ziemi jako szatańskie. „Księżę – władca tego świata” nie pozwoliłby na żaden rząd, który nie działałby z nim

w zgodzie i nad którym nie miałby kontroli, a ta będzie trwać aż do końca tego wieku, kiedy to Odkupiciel obejmie swoją wielką moc i zacznie królować. Szatan rządził między narodami od wieków, z wyjątkiem jednego narodu, Izraela, o którym Bóg mówi: „Tylko was uznałem spośród wszystkich rodów ziemi” [Amos 3:2]. (Rozumiemy, że byli oni *tym sposobem* użyci jako obraz wyższego, duchowego Izraela, Kościoła, który miał być *na świecie, ale nie z niego*). Nadszedł jednak czas, gdy Bóg zostawił nawet i ten naród, tak jak inne, i sprawił, że znaleźli się w niewoli babilońskiej, a prorok Boży powiedział o ostatnim panującym księciu: „Zdejmij diadem, zrzuc koronę. Ta już nigdy [dalej] taka nie będzie (...). Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obrócę [królestwo]. (...) aż przyjdzie ten, który do niej ma prawo, i jemu ją oddam [Chrystusowi]” (Ezech. 21:26-27).

W tym samym czasie Bóg poinformował, że na ziemi miała zacząć panować deprawacja, co ukazał Nabuchodonozorowi jako

Wielki posąg

ilustrujący ludzką władzę, podzieloną na cztery części, przy czym *głowa* przedstawia rząd Nabuchodonozora; kolejny rząd, medo-perski, zobrazowany jest przez piersi i ramiona; brzuch i uda symbolizują trzeci rząd – grecki; a czwarta i ostatnia część, nogi i stopy, przedstawia ostatnią fazę ziemskiego rządu, imperium rzymskie, które w podzielonej formie wciąż trwa i po nim ma nastąpić *Królestwo Mesjasza* – królestwo niebieskie, które „połamie i zniszczy wszystkie te królestwa [*nie ludzi*], samo zaś będzie trwać na wieki” (Dan. 2:44).

W taki sposób te ziemskie królestwa ukazały się cielesnemu człowiekowi jako wspaniałe obraz i za wspaniałe są wciąż przez świat uznawane. Przez wiele pokoleń, w prozie i w poezji, *wychwalano* stosowaną przez nich przemoc, przelew krwi, brutalne czyny szokujące uczucia wszystkich posiadających ducha *miłości*. Ich historia to jedno wielkie pasmo zbrodni i śmierci, przy czym główni bohaterowie tych scen domagają się dla siebie tym większych honorów, im więcej mordów dokonują na swoich bliźnich, powiększając liczby wdów, sierot i generując coraz większą nędzę. Nic dziwnego, że kiedy Bóg zobrazował te same cztery ziemskie rządy świętemu prorokowi

Danielowi, przedstawił je pod postacią bestii (Dan. 8). Rzeczywiście są to *bestialskie* rządy. Jakże doskonale reprezentują one w swojej sile i zadawaniu śmierci swego pana, diabła! Obraz, czyli podobieństwo, czwartej (władzy rzymskiej) do Szatana jest tak silne, że Jezus, przedstawiając ją w Objawieniu, niemal niezmiennie nazywa ją „smokiem”, „starym węzem, którym jest diabeł i szatan”, itd., w ten sposób wykorzystując nazwy jego księcia jako nazwy królestwa.

Chociaż Bóg pozwala teraz triumfować złu, pozornie bez ograniczeń, i wykorzystuje je jako narzędzie do karania grzechu, to jednak jest ono pod nadrzędnym kierownictwem, poprzez które Bóg sprawi, że „nawet gniew człowieka będzie [Go] chwalić, a resztkę tego gniewu powstrzyma” [Psalm 76:11].

Wynalazki i sztuka ostatnich trzech stuleci (maszyny, druk, zastosowanie pary, elektryczności itp.) pojawiały się stopniowo, ale wierzymy, że mimo wszystko są z Boga – są Jego środkami działania przygotowującymi ludzkość na błogosławieństwa nadchodzącego panowania sprawiedliwości. Te osiągnięcia naukowe, które w przyszłości będą w pełni błogosławić, wywierają potężny wpływ na ludzkość, rozjaśniając zrozumienie, a poprzez zwiększanie wzajemnej zależności w naturalny sposób przyczyniają się do promowania współczucia, empatii i braterstwa między różnymi członkami ludzkiej rodziny.

Ale wszystkie te błogosławieństwa, chociaż w pewnym stopniu służą do podniesienia ludzkości ze zła, są jedynie tymczasową pomocą. Szatan wciąż korzysta z okazji i chociaż nie mógłby teraz nakłonić milionów ludzi do podążania przez lata za przywódcą dla jego chwały, może rozpałać gniewne walki między narodami pod pretekstem honoru itp. I chociaż ludzie teraz nie walczą tak nieustannie jak dawniej, jednak „sztuki wojenne” znacznie przewyższają poczynania pokojowe, tak że dziś stojące w pogotowiu armie na ziemi są o wiele większe i znacznie lepiej przygotowane do niszczenia się nawzajem niż kiedykolwiek wcześniej.

Postęp nauki i sztuki nie przynosi teraz błogosławieństw, jakie przyniesie w przyszłości, ponieważ chciwość (samolubstwo) wypiera miłość i życzliwość. Kapitał i władza łączą się, by uciskać biednych, a oni z kolei gardzą bogatymi.

Nie możemy się też dziwić, że masy ludzkości zauważają ten stan rzeczy;

a wraz ze wzrostem wśród nich świadomości powinni starać się połączyć ze sobą w celu samoobrony, szczególnie jeśli widzą – zwłaszcza w Europie – królów, cesarzy, szlachtę i posiadaczy, którzy bogacą się i opływają w dobrobycie i luksusie, podczas gdy inni ledwo zarabiają na najzwyczajniejsze życiowe potrzeby, bez luksusu i wygody. Wszystko, co zdołają zarobić ponad sumę potrzebną na zakup ziemniaków i soli czy surowej tkaniny na odzież, zabiera im się jako podatek na wsparcie tych skorpumpowanych rządów, które, podobnie jak wielkie wrzody, wysysają siłę i vitalność ludzkości. Widzimy więc, że Szatan wciąż panuje nad ziemią. Szatan może zmieniać taktykę stosownie do potrzeb chwili, ale wciąż rządzi.

Słowo Boże nas informuje, że przez ogólne powstanie ludzkości i obalenie rządów nastąpi nowa era. W nadchodzącej walce dwie duchowe moce, Chrystus i jego święci oraz Szatan i jego aniołowie będą mieć ziemskie armie, których wysiłki będą wspierać i podtrzymywać. Po stronie Szatana staną królowie, główni dowódcy, bogaci i wpływowi ludzie (Obj. 19:19), gdy zaś Chrystus wesprze i doprowadzi do zwycięstwa sprawę uciskanych, którzy natchnieni *sprawiedliwością i prawem* zostaną do pewnego stopnia wykorzystani jako narzędzia własnego wyzwolenia z udręki zła i ucisku.

Zaiste, widzimy, że przygotowania do tego czasu ucisku na świecie odbywają się wokół nas i nieświadomie każdy zajmuje swoje miejsce, by odegrać swoją rolę w końcowym akcie panowania grzechu i śmierci. W tym kraju, mniej uciskany i pod każdym względem bardziej błogosławionym niż inne,

Kapitał i proletariatus

formują szyki przeciwko sobie, jak wróg przeciwko wrogowi; proletariatus – w obawie, że kapitał wyrwie z niego życie, o ile się nie zorganizuje i sam siebie nie ochroni; kapitał – obawiając się utraty przewagi nad siłą roboczą. Spójrz za granicę i przyjrzyj się nihilistom z Rosji, członkom Land League i liberałom z Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz socjalistom i komunistom z Austrii, Niemiec i Francji i powiedz mi – czyż te wszystkie rzeczy, które są widoczne dla naszego *naturalnego oka*, nie potwierdzają tego, co nasze duchowe oko wiary zobaczyło w świetle z proroczych stronnic – że „dzień Pański jest dniem ucisku” i że jesteśmy teraz w „żniwie” Wie-

ku Ewangelii, że główny żniwiarz jest obecny, a dzieło oddzielania [w Kościele] pszenicy i kłokolu postępuje?

Odnowienie

Trzecia „dynastia” ziemi, podobnie jak druga, będzie rządziła niewidzialną mocą poprzez widzialnych przedstawicieli na ziemi. Tak jak teraz Szatan króluje niewidzialny, „Chrystus Boży” będzie królował i rządził niewidzialnie. Tak jak teraz grzech obfituje, tak też przeciwieństwo – sprawiedliwość – będzie rządzić. Tak jak Szatan ma teraz przedstawicieli w ludziach i rządach, tak wraz z rozpoczęciem panowania Chrystusa każdy człowiek, który dojdzie do harmonii z prawdą i prawością, będzie uznany za sługę Bożego. Obalone królestwa tego świata (Dan. 2:44) zostaną przywrócone na zasadach sprawiedliwości i równości, w oparciu o wiodące prawo *miłości do Boga i ludzi*.

Najważniejszym narodem ziemi w tym wieku, jak informuje nas Słowo, będzie cielesny Izrael, w chwale i wysokiej pozycji wywyższony ponad wszystkie inne narody – „radość całej ziemi”. A następnie pozycję łaski i błogosławieństwa osiągną inne narody, proporcjonalnie do tego, na ile zgodzą się na prawo Królestwa Bożego. W ten sposób światło wiedzy i prawdy emanujące z duchowego miasta – Kościoła – Nowego Jeruzalem (Obj. 21) będzie błogosławić wszystkie narody, a skutkiem będzie *uzdrowienie* i błogosławienie całej ludzkości, aż ostatecznie, po stłumieniu wszelkiego sprzeciwu i doprowadzeniu wszystkich ludzi do stanu doskonałości i prawości, trzecia władza ustąpi miejsca czwartej, która będzie pierwszą przywróconą – człowiek zapanuje nad ziemią jako jej pan, a sam okaże doskonałe posłuszeństwo wobec Króla królów i Pana panów. I tak „Bóg (...) wszystkim we wszystkich” [1 Kor. 15:28]. Amen. „Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” [Mat. 6:10 NB].

Zion's Watch Tower, grudzień 1882, R-0417

Rzeka życia jest czysta i przejrzysta jak kryształ. Czy taka doktryna jest ci ofiarowana, czy też jest mętna i zmieszana z doktrynami ludzkimi? Woda zanieczyszczona nie jest wodą życia. Dlatego, jeśli uważasz, że to nie w porządku, idź wyżej w kierunku źródła, bo im bliżej źródła, tym woda jest coraz czystsza. – *Bunyan*

Zion's Watch Tower, luty 1885, R-730

Przyszła odpłata

Chociaż z wcześniejszych badań Pisma Świętego wynika, że dzień próby i sądu nad światem będzie miał miejsce nie w obecnym, lecz w przyszłym wieku, wielu niewątpliwie zadaje sobie pytanie: W jakim stopniu ludzie światowi są w chwili obecnej rozliczani za swoje uczynki? I czy ich poczynania w dniu dzisiejszym będą miały wpływ na ich przyszły sąd? Czy ci z ludzi światowych, którzy są moralni, uczciwi, honorowi, a nawet hojni i uczynni dla innych (gdyż są tacy), nie otrzymają żadnej nagrody w przyszłości? I czy ci, którzy są niemoralni, nieuczciwi, samolubni, a nawet popełniają przestępstwa kryminalne, nie zostaną ukarani za swoje złe uczynki?

To są ważne pytania, zwłaszcza dla świata, i byłoby dobrze, gdyby ludzie zdali sobie sprawę z ich ważności dla swojej własnej korzyści. Te pytania są również ważne dla Kościoła, z powodu naszego zainteresowania światem i naszego pragnienia prawidłowego zrozumienia i nauczania o planach naszego Ojca.

Wiemy, że ofiara Chrystusa zapewnia dla całego rodzaju ludzkiego, bez względu na to, jak jest on zepsuty i zły, przebudzenie ze śmierci i przywilej możliwości dojścia do doskonałości i życia wiecznego, jeżeli tylko tego zechcą: „Będzie zmartwychwstanie, którego i oni oczekują, zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych” (Dzieje Ap. 24:15).

Celem ponownego przywrócenia rodzaju ludzkiego do życia będzie danie im łaskawej szansy na zapewnienie sobie życia wiecznego na warunkach wymaganych przez Boga – posłuszeństwa względem Jego sprawiedliwej woli. Nie mamy żadnych wskazówek w Piśmie Świętym, które by mówiły, że w czasie przebudzenia ze śmierci nastąpi zmiana w stanie moralnym człowieka; przeciwnie, mamy wiele wskazówek, zarówno wynikających z logicznego myślenia, jak i z objawienia, które mówią, że tak jak człowiek umarł, tak też będzie wzbudzony. „Nie ma bowiem żadnej pracy ani zamysłu, ani wiedzy, ani mądrości w grobie, do którego zmierzasz” (Kazn. 9:10), dlatego ludzie niczego się tam nie nauczą. Wiek Tysiąclecia jest wiekiem przeznaczonym na przebudzenie świata, dyscyplinę i próbę pod panowaniem Chrystusa.

Podczas gdy, ściśle mówiąc, świat nie jest teraz na próbie, to znaczy czas obecny nie jest przeznaczony na przeprowadzenie względem nich pełnego i kompletnego procesu sądowego, to jednak ludzie nie są, i nigdy nie byli, zupełnie pozbawieni światła i zrozumienia, z których muszą zdać rachunek. W najciemniejszej godzinie historii świata i w najgłębszej degradacji życia barbarzyńskiego zawsze istniała choć najmniejsza miara światła sumienia, która wskazywała mniej lub bardziej bezpośrednio drogę do prawości i cnoty.

Z przyjściem Jezusa została zesłana na ludzi większa miara światła, która powiększyła w tym samym stosunku ich odpowiedzialność za swoje uczynki, tak jak Jezus powiedział: „A potępienie polega na tym, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie umiłowali ciemność bardziej niż światłość, bo ich uczynki były złe” (Jan 3:19). I za te złe uczynki, popełnione przez człowieka pomimo światła, które posiadał lub które miał przywilej otrzymać, czy to z sumienia, czy też przez objawienie, ludzie będą musieli się rozliczyć i otrzymają *sprawiedliwą* odpłatę w dniu sądu. I w podobny sposób za staranie się o uczciwe życie otrzymają proporcjonalną nagrodę w dniu sądu (Mat. 10:42).

Wiek panowania Chrystusowego będzie czasem sprawiedliwego sądu i chociaż będzie to okres wielu wspaniałych szans, będzie to również czas surowej dyscypliny, doświadczeń i kary dla wielu. Uczynki obecnego życia będą miały wiele wspólnego z przyszłością. Paweł nauczał tego bardzo wyraźnie, kiedy przed Feliksem zaczął mówić o sprawiedliwości i wstrzeźliwości, i o sądzie Bożym, aż Feliks zadrzał ze strachu (Dzieje Ap. 24:25).

Gdyby ludzie rozważyli przynajmniej to, co im rozum podpowiada, że czas porachunku i sądu się zbliża, że Bóg nie pozwoli, aby zło panowało wiecznie, ale ukarze tych, którzy źle czynią, to bez wątpienia zaoszczędziłoby im to wiele cierpienia i karanania w przyszłości. „Biada”, powiada prorok, „tym, którzy głęboko przed PANEM ukrywają swój zamysł, których czyny są popełnione w ciemności i mówią: Kto nas widzi? Kto o nas wie?” (Izaj. 29:15). „Oczy PANA są na każdym miejscu, upatrują złych i dobrych” (Przyp. 15:3)

oraz „Bóg przywiedzie bowiem każdy uczynek na sąd, nawet każdą rzecz utajoną, czy dobrą, czy złą” (Kazn. 12:14). Pan „oświeci to, co ukryte w ciemności, i ujawni zamiary serc” (1 Kor. 4:5).

To, że sąd będzie sprawiedliwy i bezstronny, i że wszystkie okoliczności będą wzięte pod uwagę, jest zagwarantowane poprzez sam charakter Sędziego (Chrystusa – Jan 5:22; 1 Kor. 4:5), przez Jego doskonałą znajomość, niezachwianą sprawiedliwość i dobroć, przez Jego boską moc i przez Jego wielką miłość, którą okazał przez swoją ofiarę na rzecz odkupienia ludzi ze śmierci, tak by mogli cieszyć się przywilejem łaskawej osobistej próby.

Zróznicowanie okoliczności, w których przychodzi się ludziom znajdować w obecnym i w minionym czasie, wskazuje, że *sprawiedliwy sąd* uwzględni indywidualny stopień odpowiedzialności każdego. To również spowoduje, że Pan będzie się z nami rozliczał w zróznicowany sposób w przyszłości. Ten wniosek jest jasno potwierdzony w Piśmie Świętym. Sędzia zna wszystkie ludzkie uczynki i słowa, chociaż ludzie nie zdają sobie z tego sprawy (Przyp. 5:21) i oświadczą: „Z każdego bezużytecznego słowa [zgnębnego, szkodliwego lub złośliwego], które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu” (Mat. 12:36); „A kto poda jednemu z tych małych choćby kubek zimnej wody w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci swojej nagrody” (Mat. 10:42). Kontekst pokazuje, że te próżne słowa, o których mówi Jezus, to słowa wypowiedziane złośliwie, z premedytacją i niezgodne z oczywistą prawdą (Mat. 12:24,31,32).

Jezus również powiedział, że Lżej (*znośniej*) będzie miastom: Tyr, Sydon i Sodomia w dniu sądu niż Chorazynowi, Betsaidzie i Kafarnaum, które otrzymały więcej światła, a odrzuciły korzyści płynące z tego światła (Mat. 11:20-24).

Z samej natury rzeczy wynika, że przyszłe karanie będzie proporcjonalne do popełnionych grzechów. Każde oddanie się grzechowi i folgowanie swoim grzesznym pożądlivościom zatwardza serce i czyni drogę powrotu do czystości i cnoty trudniejszą i w konsekwencji świadome popełnianie grzechu w czasie obecnym będzie wymagało kary i dyscypliny w wieku przyszłym, a im głębiej dusza jest zanurzona w dobro-

wolnym grzechu, tym surowsza miara będzie musiała być zastosowana, aby ją oczyścić. Tak jak mądry rodzic karze psotne dziecko, tak Chrystus ukarze tych, co błędzą, dla ich własnego dobra.

Jego kary będą zawsze wymierzone w sprawiedliwości łagodzonej przez łaskę, a dzięki Jego aprobacie i pochwalę dla tych, którzy czynią postępy, nie będą wydawały się zbyt ciężkie. I tylko wtedy, kiedy kary, pouczenia i zachęty zawiodą, krótko mówiąc, kiedy miłość i łaska zrobią wszystko, co mądrość doradzi (a niczego więcej nie można oczekiwać) – tylko wówczas zostanie wymierzona ostateczna kara, to jest wtóra śmierć.

Nikt ze świata nie otrzyma tej kary, zanim nie będzie miał możliwości skorzystania ze *wszystkich* błogosławionych sposobności wieku przyszłego. I choć odnosi się to do świata, to te same zasady obowiązują w odniesieniu do poświęconych dzieci Bożych w *tym* obecnym, NASZYM dniu sądu [prób]. My otrzymujemy łaski Boże teraz (przez wiarę), podczas gdy świat otrzyma je w wieku przyszłym, mianowicie instrukcje, wskazówki, pomoc, zachętę, dyscyplinę i karania. „Jeśli znosicie karanie, Bóg obchodzi się z wami jak z synami. Jaki to bowiem syn, którego ojciec nie karze? A jeśli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, wtedy jesteście bękartami, a nie synami” [Hebr. 12:7-8].

Zatem, gdy przechodzimy ciężkie karania, powinniśmy przyjmować je tak jak od kochającego Ojca ku naszemu kształtowaniu, nie zapominając „o napomnieniu, które jest kierowane do was jako synów: Mój synu, nie lekceważ karania Pana i nie zniechęcaj się, gdy on cię napomina. Kogo bowiem Pan miłuje, tego karze, a chłoscze każdego, którego za syna przyjmuje” (Przeczytaj: Hebr. 12:4-13).

Jak sprawiedliwe i równe dla wszystkich są drogi Boże! Przeczytaj uważnie zasady dotyczące nadchodzącego wieku w Jer. 31:29-34 i Ezech. 18:20-32. Te wersety dowodzą ponad wszelką wątpliwość szczerości wszystkich jego zapewnień o jego miłości do człowieka: „Jak żyję, mówi Pan BÓG: Nie pragnę śmierci bezbożnego, ale aby bezbożny odwrócił się od swojej drogi i żył. Odwróćcie się, odwróćcie się od swoich złych dróg. Dlaczego macie umrzeć (...)?” (Ezech. 33:11).

Jeśli ludzie zaczną żałować za grzechy za *swojego życia*, teraz i rozpoczną pracę nad swoim przekształceniem naj-

lepiej jak tylko potrafią, zbiorą owoce swojego wysiłku w wieku przyszłym; w czasie wieku zmartwychwstania będą oni w proporcjonalnym stopniu zaawansowani w dążeniu do doskonałości, a ich postęp będzie szybszy i łatwiejszy, podczas gdy dla pozostałych ludzi wszystko będzie szło wolniej i z większym trudem. Słowa Jezusa potwierdzają to (Jan 5:29-30 – Diaglott [BG]): „Boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego; I pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota” [to są ci, których próba jest skończona i którzy zostaną osądzeni jako godni żywota, ci zostaną wzbudzeni jako doskonałe istoty – wierni wieków minionych do doskonałego życia ludzkiego, a zwycięzcy Wieku Ewangelii do życia doskonałego jako istoty niebiańskie], „ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu” [ci zostaną obudzeni na proces kształcenia przez posłuszeństwo i naprawę – przez sąd – które będą im konieczne do udoskonalenia siebie].

Człowiek, który w obecnym życiu przez nieuczciwość i niesprawiedliwość nagromadził wielkie bogactwa, które z kolei zostały rozrzucone na wiatr w momencie, gdy został złożony w prochu ziemi, zapewne obudzi się i będzie oplakiwać i lamentować nad swoją stratą i ubóstwem, i nad swoją zupełną niemocą w nowych warunkach do ponownego zastosowania nieuczciwych metod, aby zgromadzić nowe bogactwa. Będzie to srogą karą i gorzkim doświadczeniem dla wielu, aby opanować skłonność do chciwości i zachłanności, samolubstwa, próżności i lenistwa, które były rozwijane przez lata w obecnym życiu. Od czasu do czasu jesteśmy świadkami takiej formy kary w obecnym czasie, kiedy zamożna osoba nagle traci wszystko, a duma i poczucie wyższości jego i całej rodziny są rozbite w pył.

W Dan. 12:2 mamy powiedziane, że niektórzy obudzą się na potępienie i wieczną wzdargę. Nie ma wątpliwości, że kiedy każda skryta rzecz zostanie wywiedziona na sąd (Kazn. 12:14), a ciemne strony charakteru ludzi, którzy obecnie uchodzą za stosunkowo uczciwych, wyjdą na jaw, wielu z nich zarumieni się i będzie chciało zapaść się pod ziemię ze wstydu. Kiedy ktoś, kto coś ukradł, będzie musiał zarobić i zwrócić kosztą skradzionej własności jej prawowitemu właścicielowi, łącznie z dwudziestoprocentowym naddatkiem [3 Mojż. 6:5] i gdy ten, który kłamał, oszuki-

wał, fałszywie oskarżał i w inny sposób krzywdził swego bliźniego, będzie musiał przyznać się do swoich przewinień i naprawić wyrządzone szkody, przynajmniej na tyle, na ile będzie to możliwe, pod ryzykiem utraty życia na zawsze, czyż to nie będzie sprawiedliwość zadośćuczynienia? Zauważmy jasne stwierdzenie w tej sprawie w figuralnych stosunkach Boga z Izraelem, który w Jego zamiśle miał obrazować świat (1 Kor. 10:11; 3 Mojż. 6:1-7; zob. też „Cienie Przybytku”, str. 99).

„Ci, którzy są mądrzy” – „malutkie stadko”, które jest na tyle roztropne, że akceptuje obecną łaskę Bożą, dającą nam teraz przywilej bycia współ-ofiarami, jak i współ-dziedzicami z Chrystusem, ci „będą świecić jak blask firmamentu” – jak Słońce”. „Sprawiedliwi będą jaśnieć jak słońce w królestwie swego Ojca” (Dan. 12:2; Mat. 13:43).

Będą również tacy, którzy starali się żyć zgodnie ze światłem i łaską, jakie zostały im dane, i którzy próbowali nawrócić innych na drogę sprawiedliwości. Do tej klasy należeć będą prorocy i inni usprawiedliwieni wierni z czasów starożytnych, a także niektórzy inni, jak na przykład Sokrates, Platon, Arystoteles i Konfucjusz, którzy cieszyli się jedynie słabym światłem natury, nie mniej byli wierni temu słabemu światłu; ci będą świecić jak gwiazdy na wieki wieków. Będą godnymi uwagi i szacunku i znajdą się na wyższym poziomie, będą zaawansowani z powodu swojej wierności. Ci będą zawsze świecić – mężczyźni i kobiety godni wysokiego honoru za swoje szlachetne zasługi w zwalczaniu fali zła, gdy cała siła złego skierowana była przeciwko nim.

Ponieważ jest nam dane, aby wejrzeć w doskonały plan Boży, jak mocno przemawia do nas Jego słowo przez proroka Izajasza: „A wykonam sąd według sznura, a sprawiedliwość według pionu” (Izaj. 28:17). Możemy też zauważyć zdrowy wpływ takiej dyscypliny. Rodzice poprzez to, że trzymają swoje dzieci w karności, zdają sobie sprawę, że konieczne jest wymierzanie kary stosownej do charakteru przewinienia; podobnie pod zarządem Bożym ciężkie kary wymierzone za ciężkie przestępstwa nie są większe, niż jest to konieczne do zaprowadzenia sprawiedliwości i wprowadzenia tak wielkiej reformy moralnej.

Widząc, że Pan sprawiedliwie dostosuje ludzkie sprawy w przewidzianym przez Niego czasie, i znając cele Jego planu, obecnie mamy przywilej

zakosztowania trudności i zwalczania zła dobrem, nawet za cenę chwilowej niekorzyści. Dlatego też „nikomu złem za zło nie odpłacajcie” (Rzym. 12:17-19). „Niech będzie w was takie nastawienie umysłu, jakie też było w Chrystusie Jezusie” [Filip. 2:5].

Obecny porządek rzeczy nie będzie trwał na zawsze; czas porachunku nadchodzi, a sprawiedliwy Sędzia całej

ziemi mówi: „Zemsta do mnie należy, ja odpłacę – mówi Pan” [Rzym. 12:19], a Piotr dodaje: „Umie Pan pobożnych wyrwać z pokusy, a niesprawiedliwych zachować na dzień sądu, aby byli ukarani” [2 Piotra 2:9]. I tak jak widzimy, te karania będą proporcjonalne do przewinienia, a celem ich będzie łaskawe przyprowadzenie człowieka do sprawiedliwości.

(Inne wersety Pisma Świętego, które popierają powyższy wywód na temat przewinienia i kary, są następujące: 2 Sam. 3:39; Mat. 16:27; 1 Piotra 3:12; Psalm 19:12; Psalm 91:8; Przyp. 11:18; Izaj. 40:10, 49:4; Mat. 5:12, 10:41-42; Łuk. 6:35; Obj. 22:12; Rzym. 14:11-12.)

Zion's Watch Tower, luty 1885, R-721d

Grzechy wybaczone i niewybaczone

Biorąc pod uwagę powyższe spojrzenie na przyszłą odpłatę, niektórzy mogą zapytać: Czy za każde zgubne słowo i każde umyślne wykroczenie musi być zdany rachunek i nałożona kara zawierająca *przebaczenie* grzechów, o którym tyle mówi Pismo Święte? Czy Pismo uczy o różnicy między grzechami – że niektóre są wybaczone, a inne niewybaczone?

Odpowiadamy, że zgodnie z Bożym prawem życia *żaden grzech* nie jest usprawiedliwiony; doskonałe posłuszeństwo – prawność jest jedynym warunkiem doskonałego życia i szczęścia. Zgodnie z tym prawem cała ludzkość została osądzona w Adamie w sposób reprezentatywny, i z powodu jego umyślnego nieposłuszeństwa skazana na śmierć – zniszczenie – jako niegodna życia, a kara – śmierć – przyszła na wszystkich (Rzym. 5:12). Nie można ich usprawiedliwiać ani ułaskawiać. Kara jest sprawiedliwym wyrazem woli i prawa Bożego wobec człowieka – „zapłatą za grzech jest śmierć”.

Aby jednak praktykować swoją miłość, nie zmieniając ani nie naruszając swojej sprawiedliwości ani swego sprawiedliwego i mądrego prawa, Bóg opracował plan, według którego Jezus, jako Jego przedstawiciel, stał się odkupicielem lub nabywcą rasy, stając się człowiekiem i zaznawszy śmierci ZA każdego człowieka oraz zyskując w ten sposób *prawo* do uwolnienia wszystkich więźniów na swój własny sposób i we własnym czasie, bez sprzeciwu i przeszkód ze strony Sprawiedliwości i jej wymagań.

Po uzyskaniu kontroli i prawa do bycia mistrzem, właścicielem i Panem wszystkich Jezus *oczyści* wszystkie

narody – udzieli im przebaczenia i odpuszczenia grzechów. Będzie jednak wymagał od każdego indywidualnie ubiegania się o zwolnienie dla siebie, aby każdy mógł w pełni uświadomić sobie swoją potrzebę i zależność, a także dar Pana w tym *darmowym* usprawiedliwieniu, jakie kupił dla nich własną krwią. Dokonał całkowitego wykupu; dla nich jest ono *darmowe* – za prośbę i uznanie.

Oto *przebaczenie* przedstawione w Biblii – darmowy dar Boży PRZEZ Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Bóg nie odkłada na bok swego prawa, aby wybaczyć; nie mógł, bo odwołanie lub uchylene Jego praw byłoby zakłóceniem królestwa przez Króla sprzeciwiającego się prawom tego królestwa. Ale Jego wielkim darem dla grzeszników był Jezus, którego ofiarnicza śmierć wykupiła lub odkupiła człowieka od śmierci.

Ale w jakim celu Jezus umarł? Nie po to, by udzielać sankcji i licencji grzechowi i grzesznikom. Nie po to, by pozwolić ludziom dalej grzeszyć, ale by uwolnić ich od *obrażeń* i *kar* za upadek ich przedstawiciela, mając nadzieję, że zdobyte w ten sposób doświadczenie może pomóc każdej osobie w *nowej* próbie, której na podstawie zapewnionego okupu chce On i ma prawo udzielić – w ramach indywidualnej próby.

Jeśli jest to prawdą, ofiara Jezusa obejmująca „wiele przestępstw” (Rzym. 5:16) dotyczy i jest podstawą przebaczenia tylko takich przestępstw, które pojawiają się mniej lub bardziej bezpośrednio w wyniku nieposłuszeństwa i upadku Adama. Dlatego nie obejmuje grzechów, które nie są wynikiem słabości Adamowej. Nie obejmuje DOBRO-

WOLNYCH GRZECHÓW przeciwko światłu i zdolności.

Chociaż zatem uznajemy to wyraźne rozróżnienie między dwiema klasami grzechu, nie możemy zapominać, że deprawacja wynikająca z „upadku” i osłabienia cech moralnych i fizycznych natury ludzkiej ma tendencję do popełniania umyślnego grzechu, nawet jeśli otaczające okoliczności nie całkowicie prowadzą do błędnego osądu. Brak pełnego zrozumienia wagi i wpływu okoliczności oraz zepsucia jest jednym z powodów, dla których możemy nie opowiedzieć się przeciwko ludziom, gdy ich wyznania i działania znacznie się różnią; dlatego nie wolno nam „sądzić przed czasem” [1 Kor. 4:5].

Tym niemniej Pismo Święte określa pewne znaki, według których musimy osądzać tych, których wyznania i działania są zgodne. „Na podstawie *twoich* słów osądzę cię” [Łuk. 19:22]. Pan w Mat. 12:31, a apostołowie w Hebr. 6:4,6 oraz 10:26-29 i 1 Jana 5:16 wskazują na grzechy niewybaczone, a w świetle powyższych uwag ufamy, że wszyscy mogą zrozumieć, dlaczego grzechy te nie mogą być wybaczone i nie zaliczają się do kategorii tych, za które Jezus dał *okup*.

Nasz Pan zwracał się do faryzeuszów, w ich obecności uzdrawiał chorych, leczył niewidomych i chromych, wypędzał diabły, a nawet wskrzeszał umarłych. I chociaż zepsucie na skutek „upadku” mogło ich tak zaślepić, że nie potrafili zaakceptować Jezusa jako obiecanego Mesjasza, z pewnością było to *niewybaczone*, gdy w końcu, nie mogąc znaleźć żadnej winy, mówili: „Ma demona” [Mat. 11:18] i „nie wypędza demonów inaczej, jak tylko przez

Belzebuba, władcę demonów” (Mat. 12:24). Taki przejaw nienawiści, złości i sprzeciwu wobec światła nie nastąpił przez „upadek” i jako taki nie może być wybaczone, dlatego Jezus informuje ich: „Każdy grzech i bluźnierstwo [złe słowa sprzeciwu] będzie ludziom przebaczone, *ale* bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie ludziom przebaczone”. Mogli odrzucić Jezusa i mówić o Nim źle, nie rozumiejąc Go ani Jego misji, ale kiedy została objawiona moc [ducha] Boga w wykonaniu *dobrego* dzieła, chociaż mogli nie odebrać tego jako dowodu roszczeń Jezusa, było niewybaczalne, gdy przypisali to mocy Szatana.

Jeśli zatem bluźnierstwo nie zostanie im wybaczone ani w tym świecie [wieku – cuda Jezusa i kazania były początkiem Wieku Ewangelii, ponieważ On jest Głową Kościoła Wieku Ewangelii], ani w *przyszłości* [wiek występuje tylko raz w tym tekście], co powinniśmy powiedzieć o tych faryzeuszach – czy nie ma dla nich nadziei na przyszłe życie? Odpowiadamy, że nie są bez nadziei; krew Chrystusa mimo to miała zastosowanie do oczyszczenia z wszelkiego grzechu Adamowego i chociaż nigdy nie otrzymają oni przebaczenia za ten umyślny sprzeciw i bluźnierstwo wobec świętej mocy Boga, mogą *odpokutować* ten grzech. Oznacza to, że otrzymają „chłostę” lub karę proporcjonalnie do tego, na ile każdy z nich postępował umyślnie.

Więzieni skazani na rok pozbawienia wolności zwraca się do gubernatora o ułaskawienie; dostaje odmowę; niemniej jednak, kiedy upłynie okres jego skazania, zostanie zwolniony, *odpokutowawszy* swoją winę. Jest to przykład, w jaki sposób grzech może zostać odpokutowany, a grzesznik – zachować życie. Należy jednak zauważyć, że gdyby karą była śmierć, to nie byłoby możliwości dalszego życia.

Następnie pojawia się pytanie: Czy wszystkie grzechy niewybaczalne można w ten sposób odpokutować i czy grzesznik zachowa życie? Odpowiadamy: Nie. Karą za umyślny grzech faryzeuszy była chłosta, a nie (druga) śmierć, *ponieważ* choć grzeszyli przeciwko światłu, nie był to grzech przeciwko *pełnemu i doskonałemu* światłu i wiedzy. Postępowanie i mówienie tak jak oni to robili, przy *pełnej* świadomości, musiałyby podlegać karze *pełnej* „zapłaty za grzech – śmierci”.

Niektórym mogło się przytrafić, że zostali „zaślepieni” przez grzech

i Szatana, a zatem w ogóle nie są odpowiedzialni za swoje postępowanie. Odpowiadamy na to, że chociaż wszyscy chętnie przyznają, a Pismo Święte wyraźnie to potwierdza, że *po części* ślepotą dotyczy wszystkich dzieci Adama po upadku, to jednak ze słów Jezusa musimy wnioskować, że ci faryzeusze nie byli całkowicie ślepi. Nikt oprócz ludzi niedorozwiniętych i psychicznie chorych nie jest *całkowicie* ślepy. To do tych samych faryzeuszy Jezus powiedział: „Gdybym nie spełniał wśród nich tych uczynków, których nikt inny nie spełniał, nie miałoby grzechu” (Jan 15:24). „A potępienie polega na tym, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie umiłowali ciemność bardziej niż światłość, bo ich uczynki były złe” (Jan 3:19). „Gdybyście byli ślepi, nie miałobyście grzechu, lecz teraz mówicie: Widzimy – dlatego wasz grzech pozostaje” (Jan 9:41).

Ofiara Chrystusa będzie miała zastosowanie do oczyszczenia i przebaczenia wszystkich grzechów i rezultatów grzesznych wpływów, które są skutkiem upadku Adama. Okup został zapewniony, ponieważ Adam i jego rasa nie w pełni docenili skutki grzechu, „w nadziei” (Rzym. 8:20), że wielu po doświadczeniu uświadomi sobie grzech i jego zapłatę. Ale ci faryzeusze i im podobni dzięki doświadczeniu zdobyli tę wiedzę. Oczywiście jest, że zostali oślepieni własnymi *umyślnymi* uprzedzeniami wykraczającymi poza uprzedzenia wynikające z upadku, ponieważ gdy przypisywali dzieła Jezusa Szatanowi, inni, nie mniej zdeprawowani, pytali: „Czy demon może otwierać oczy ślepych?” (Jan 10:21). „Nikt bowiem nie mógłby czynić tych cudów (...), gdyby Bóg z nim nie był” (Jan 3:2).

Ich grzech był niekompletny – nie aż na śmierć, ponieważ, po pierwsze, nie mieli oni jeszcze kontaktu z całym światłem, prawdą i dowodami, które Bóg uważa za konieczne do próby ŻYCIA; a po drugie, z powodu pewnej ślepoty nie do końca docenili światło, przeciwko któremu zgrzeszyli. Powtarzamy zatem, że grzech każdego z nich był proporcjonalny do tego, na ile umyślnie przeciwstawiali się temu, co dostrzegli, i jest to niewybaczalne w jakimkolwiek wieku.

Inni mogą sugerować, że jeśli faryzeusze powinni i mogą odpokutować lub ponieść karę za swój umyślny grzech, to inni także. Tak, odpowiadamy, a dlatego, że świat zostanie w ten sposób ukarany, Pismo Święte infor-

muje o wielkich i niewielkich chłostach (Łuk. 12:47-48) w nadchodzącym wieku; i że „umie Pan (...) niesprawiedliwych zachować na dzień sądu, aby byli ukarani” [2 Piotra 2:9]. Musimy jednak zawsze pamiętać, że kara będzie „*sprawiedliwą* zapłatą” dla każdej duszy, która czyni zło.

Ale jeśli takie grzechy przeciwko pewnej tylko mierze odpowiedzialności i światła mogą być odpokutowane, to dlaczego w przypadku Adama nie mógł być przyjęty taki tok postępowania? Dlaczego on i inni nie mogli *odpokutować* grzechu przez cierpienia, a wówczas nie byłaby potrzebna *cena okupu*? Czy Bóg się *zmienił*? Czy teraz mówi, że grzesznik może odpokutować grzech, a wtedy powiedział: Nie można odpokutować grzechu; tylko pozbawienie ISTNIENIA grzesznika może być karą?

Nie, Bóg się nie zmienił – ani Jego prawa, które Go reprezentują: „Gdyż ja, PAN, nie zmieniam się” (Mal. 3:6). Różnica polega na tym, że Adam był doskonały, nie upadły, nie był zaślepiiony w najmniejszym stopniu, a jego czystość, niewinność i świętość nie miały żadnego sekciarskiego systemu do obrony i żadnej dumnej teorii do podtrzymania. Faryzeusze byli bardzo upadli, bardzo niedoskonali i bardzo zaślepieni. Adam miał pełną społeczność i więź z Bogiem, był świadkiem Jego mocy we własnych *doskonałych* talentach i miał prawo Boże w swej naturze – był moralnym obrazem Boga w ciele. W społeczności ze wszystkimi innymi z upadłej rasy faryzeusze utracili więź i wspólnotę: Boży obraz moralny był już prawie zatarty, cielesne serce zamieniło się w kamień, a zapisane na nim prawo Boże zostało prawie całkowicie utracone.

Dlatego też dla doskonałego Adama dobrowolny grzech przeciwko doskonałemu i niekwestionowanemu dowodom był grzechem w *najpełniejszym* sensie i słusznie otrzymał on zań najpełniejszą karę – nie chłostę, lecz *śmierć* – wytracenie. Od tamtej pory podlega tej karze. Kara rozpoczęła się wraz z procesem umierania i od ponad pięć tysięcy lat podlega on *pełnej karze* za swoje wykroczenie, czyli śmierci. Podlegałyby jej bezustannie – byłby martwy na całą wieczność – gdyby zastępca nie dał siebie na okup i *nie zajął jego miejsca w śmierci*. Dotyczy to całej rasy, którą Adam reprezentował w pierwszej próbie.

Tak samo jest z drugą śmiercią. Jest to kara za pełne, całkowite i umyślne wykroczenie przeciwko pełnej, kom-

pletnej wiedzy i zdolności. Jest zatem oczywiste, że faryzeusze nie popełnili grzechu na śmierć z powodu braku światła i zdolności, i tak samo oczywiście jest, że kto poprzez przyjęcie *okupu* całkowicie wyzdrowiał z degradacji i niedoskonałości wynikających z przestępstwa Adama, przywiedziony do pełnego, świadomego związku z Bogiem itp., jest ZDOLNY popełnić grzech na śmierć – drugą śmierć, przez *umyślny* grzech przeciwko światłu i zdolnościom lub przez *umyślne* odrzucenie ofiary *okupu*, przez wiarę, w której kiedyś został uwolniony od winy i kary Adama.

W związku z powyższym powstaje pytanie, czy ktokolwiek mógłby popełnić umyślny grzech i podlegać karze drugiej śmierci, dopóki nie zostanie całkowicie uwolniony od wszelkich skutków śmierci Adamowej? Czy taki umyślny grzech przeciwko pełnej wiedzy, umiejętnościom i światłu mógł zostać popełniony w Wieku Ewangelii – czy nie powinien on należeć wyłącznie do Wieku Tysiąclecia?

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak. Ale Pismo Święte wskazuje na małą – bardzo nieliczną klasę, która może teraz popełnić ten grzech. To, że jest to bardzo mała klasa w Kościele, wynika z apostoelskiego opisu zalet i wiedzy, które musieli najpierw posiadać, jak zapisano w Hebr. 6:4-6. Ci, którzy kiedyś zostali oświeceni (których oczy zostały otwarte); którzy zakosztowali niebiańskiego daru (zrealizowali i cieszyli się odpuszczeniem grzechów przez odkupienie w Jezusie, którego Bóg dał na przebłaganie za nasze grzechy); którzy stali się uczestnikami ducha świętego (i dlatego docenili świętą wolę Boga i mieli pełną społeczność z Nim, tak jak Adam przed upadkiem); którzy posmakowali dobrego słowa Bożego (doceniając bogactwo i słodycz jego obietnic – co robią jednak tylko nieliczni); którzy posmakowali także mocy nadchodzącego wieku (zdają sobie sprawę z mocy, która w następnym wieku będzie rządzić, przywracać i błogosławić martwą ludzkość – zarówno w grobie, jak i poza nim); jeśli *tacy* upadną, *niemożliwa* będzie ich odnowa ku pokucie.

W pełni cieszyli się wszystkimi błogosławieństwami i przywilejami zagwarantowanymi przez okup i nie skorzystali z nich. Dla takich odkupienie dokonane przez ofiarę Jezusa nie przedstawiałoby żadnej wartości, jako że nie skorzystali z oferowanych im przywilejów i błogosławieństw. W ten sposób *otwarcie hańbią* Chrystusa, jak

gdyby mówili: Umarłeś i odkupiłeś nas, ale odrzucamy i odtrącamy z pogardą dane nam w ten sposób przywileje i możliwości. Tacy czynią umyślnie to, co rzymscy żołnierze uczynili nieświadomie, mianowicie, odrzucają i krzyżują tego, który dla nich położył swoje życie.

Pytanie brzmi: Jak można powiedzieć, że ci opisani przez apostoła w pełni cieszyli się wszystkimi błogosławieństwami wynikającymi z okupu Jezusa w tym wieku? Odpowiadamy, że chodzi tu o zakres wiary. Przez wiarę uchwycili niebiański dar i zdali sobie sprawę, że zostali *odkupieni* Jego kosztowną krwią. Przez wiarę posmakowali i docenili dobroć obietnic Słowa Bożego, zrozumieli moc nadchodzącego wieku i uczestniczyli w zmyśle lub duchu Bożym. Wszystkie niedoskonałości wynikające z upadku Adamowego zostały uznane za okryte doskonałością ich Odkupiciela, który dał siebie za wszystkich; a każde dobre przedsięwzięcie, nawet samo w sobie niedoskonałe, *uważane* było za *dzieło doskonałe*, gdyż było przedstawiane jako okryte prawością Odkupiciela. Jego sprawiedliwość przypisana naszym usiłunkom sprawia, że są do zaakceptowania *jako* doskonałe przed naszym niebiańskim Ojcem. Bez Jego zasług nasze wysiłki i ofiary byłyby nie do przyjęcia, jak pokazane to zostało w argumentacji tego samego apostoła w Hebr. 10:26,29.

Wskazuje on tutaj na kolejną klasę podlegającą drugiej śmierci. Zwraca się wciąż do świętych i mówi szczególnie o tych, którzy w pełni otrzymali przez wiarę przywileje wynikające z okupu. Zapewnia ich, że każdy, kto odrzuca krew Chrystusa – cenę swego odkupienia – uważając krew przymierza, przez którą *został uswięcony*, za zwykłą i pospolitą, *a nie* specjalnie świętą i cenną, usiłując stanąć we własnej prawości i ignorując okup Chrystusa, nie interesuje się już ofiarą za grzechy. Jeśli odrzucenie obrazowego pośrednika, Mojżesza, zasługiwało na śmierć, na ileż *surowszą* (większą) karę zasługuje ten, kto pogardzi ofiarą złożoną przez wielkiego pozafiguralnego Pośrednika – pyta apostoł.

Ci, co pogardzili rozporządzeniami Mojżesza (zob. 3 Mojż. 10:1-3) i próbowali stawić się przed Panem z własnym niepoświęconym kadzidłem zamiast dozwolonego, które reprezentowało sprawiedliwość Chrystusa, zginęli – umarli. Było to jednak tylko przyspie-

szenie zakończenia kary śmierci Adamowej, i tak już nad nimi ciężącej. Nie było to więc tak poważną sprawą, jak to, co ich uczynek obrazował – odrzucenie prawdziwego kadzidła lub zasługi lepszej ofiary i kara drugiej śmierci, od której nie ma nadziei zmartwychwstania.

Nic dziwnego, że w świetle przedstawionej argumentacji apostoł stwierdza: „Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego” (w. 31). Bóg ujawnił nam swoją odrazę do grzechu i swój zamiar całkowitego jego wykorzenia, zapewniając jednocześnie okup, drogę ucieczki, dzięki której możemy być darmo usprawiedliwieni: ale jeśli po dojsciu do pełnej wiedzy i uznania Jego łaskawego postanowienia umyślnie ignorujemy i odrzucimy ofiarę za grzech, którą Bóg nam zapewnił, hańbimy Boga i Baranka i wychodzimy spod zapewnionej ochrony w *żar* ognia [Hebr. 10:27], który strawi (zniszczy) Bożych przeciwników.

Nie można też kwestionować racjonalności takiego Boskiego planu. Ci, którzy kiedyś byli w pełni oświeceni, jak opisano w Hebr. 6:4-6, a następnie *umyślnie* odrzucili łaski Boże, czy to przez jawny grzech, czy też przez zaprzeczenie wartości „krwi przymierza”, nie mogą oczywiście skorzystać z *kontynuacji* łaski Bożej, widząc, że mieli pełną i wystarczającą szansę. Poza tym apostoł oświadcza: „Niemożliwe jest bowiem (...) [ich] ponowne odnowienie ku pokucie”. To, co niemożliwe, nie może być osiągnięte w ciągu miliona wieków i nie będzie podejmowane przez naszego Boga o nieskończonej mądrości.

Przypominając sobie myśli wyrażone w artykule WIELORAKA MĄDROŚĆ BOGA (zob. wydanie grudniowe [1884, R-697c, oraz str. 47 niniejszego numeru „Straży”), zauważamy, że Bóg mógł postąpić inaczej niż to uczynił z człowiekiem, ale byłoby to niezgodne z Jego mądrością.

Możemy jedynie domyślać się, że „ci aniołowie, którzy nie zachowali swojego pierwszego stanu”, grzeszyli *umyślnie* przeciwko światłu i wiedzy, a zatem, ponieważ zarówno oni, jak i potomkowie Adama podlegali temu samemu prawu, zostaną także ukarani śmiercią. Nie powinno nas to prowadzić do wniosku, że prawa Boga są zmienne lub nierówne, ponieważ jak pokazano w naszym wydaniu z grudnia [1884], Bożym zamysłem zawsze było to, żeby umyślny grzech był karany śmiercią, ale jak dotąd prawo to

zostało nadane tylko ludzkości – ludzie stają się „widowiskiem” [1 Kor. 4:9] lub przykładem dla aniołów, którzy póki co nie zostali objęci pełną i ostateczną karą prawa. Ale w końcu będą podlegać temu samemu prawu – po tym, jak staną się świadkami pełnego działania dobra i zła, posłuszeństwa i nieposłuszeństwa, jak pokazano to w ludzkości.

W tej kwestii zauważyliśmy również, że łaska Boża udzielona „tym aniołom”, zapewniając im doświadczenie grzechu i ilustrację jego ostatecznych rezultatów, przed objęciem ich pełnym prawem i karą, została zrekompensovana lub zrównoważona przez łaskę dla człowieka w udzieleniu mu odkupienia i uleczeniu go z pierwszego przewinienia poprzez Chrystusa Jezusa, okup.

Podsumowując, grzech na śmierć nie jest aktem jednej chwili. Nikt nie mógł go popełnić *przez przypadek*. To nie „potknięcie” czy „poślizgnięcie się” stanowi grzech na śmierć. Potknięcia,

przypadki i upadki są najwyraźniej spowodowane naszą odziedziczoną niedoskonałością; należą do obrażeń doznanych wskutek „upadku Adama” i *wszystkie* one są w pełni przykryte, w pełni wybacalne i można je oczyścić przez zastosowanie drogocennej krwi „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”. Każde zło, zarówno w uczynku, słowie lub myśli, jak i każda odziedziczona przez nas skłonność do zła jest już w pełni prześlagnana przez Jezusa (Rzym. 5:19). Pozostaje nam jedynie uznać Jego dzieło okupu i ubiegać się o nasz udział w jego wynikach.

Grzech, który jest na śmierć, to całkowite odrzucenie łask Bożych wbrew pełnemu światłu i zrozumieniu; i tylko nieliczni, święci, są zdolni tak zgrzeszyć obecnie, ponieważ tylko oni mają niezbędne światło i uznanie. W odpowiednim czasie wszyscy dojdą do tej pełnej wiedzy, a wtedy *ktokolwiek zechce*, będzie mógł być posłuszny i żyć wiecznie.

Zion's Watch Tower, luty 1885, R-723

ne obrazy Księgi Objawienia, każde stwierdzenie dotyczące jego losu, jasne i wyraźne, jak w Hebr. 2:14 i Rzym. 16:20, lub też symboliczne, jak w Obj. 20:10,15 czy Mat. 25:41,46 – wszystkie opowiadają jedną i tę samą historię, a mianowicie: Dumny, wyniosły książę zła, którego bunt i złe zamiary Bóg użył i wykorzystał do swoich celów, pod koniec Wieku Tysiąclecia, gdy dozwolanie na jego dalsze istnienie nie będzie mogło już służyć żadnemu dobru, ma zostać całkowicie i na zawsze zniszczony.

Oświecony i kierujący się Pismem Świętym osąd nie może postąpić inaczej, jak uznać ten wyrok.

Fakt, że Szatan sprzeciwia się dobru, wydaje się być dowodem na to, że albo został stworzony diabłem, albo przeszedł przemianę moralną, którą należy skorygować. Uważamy jednak, że badanie wykaże nieprawidłowość obu tych sugestii.

Po pierwsze, Bóg z samej natury rzeczy nie mógł stworzyć go jako diabła z tego samego powodu, dla którego dobre drzewo nie może wydawać złych owoców. Dlatego Szatan w swoim pierwszym stanie musiał wyjść spod ręki Stwórcy jako doskonała istota. Powinniśmy pamiętać, że Boska metoda tworzenia inteligentnych stworzeń polega na tym, żeby dać im pełną swobodę wyboru czynienia dobra lub zła, aby mogły, tak jak On, czynić dobrze, ponieważ jest to słusne. Dlatego właśnie pierwszy i reprezentatywny człowiek miał pełną swobodę wyboru czynienia dobra lub zła. Odrzucenie przez niego tego, co Bóg mu powiedział, było odrzuceniem dobra, a wybór czegoś odwrotnego dowiódł, zdaniem wielu z nas, mądrości Bożego osądu odnośnie dobra i zła. Przywrócony do doskonałego człowieczeństwa pod koniec Tysiąclecia rodzaj ludzki znów będzie miał przed sobą ostateczny wybór dobra lub zła (Obj. 20:7-15).

Po drugie, Szatan, o ile jesteśmy poinformowani, nie przeszedł procesu umierania ani niszczenia, dlatego jest tak doskonały jak po stworzeniu i nie można go przywrócić do doskonałości, która nie została utracona. *Doskonała*, inteligentna istota z tej samej doskonałości może kochać lub nienawidzić i może używać swoich władz w harmonii z dobrem lub złem. I tak, Chrystus, zanim stał się człowiekiem, miał taką samą wolność i zdolność czynienia dobra lub zła, jaką posiada Szatan. Ta wolność jest wskazana przez apostoła w Filip. 2:6: „Który, będąc w [duchowej]

Los Szatana

Niektórzy pytają: Skoro istnieje nadzieja dla „aniołów, którzy nie zachowali swego pierwotnego stanu” [Judy 1:6], to czy nie może być nadziei dla Szatana, aby mógł zostać jeszcze naprawiony? A jeśli nie, to dlaczego?

Odpowiadamy, że ktoś, kto ma takie wątpliwości, musiałby znaleźć jakiś fragment Pisma Świętego, który zawierałby choćby jeden promyk nadziei dla Szatana. Na nas nie spoczywa obowiązek udowodnienia, że nie zostanie on zbawiony, ponieważ rozsądnie można to założyć, skoro Pismo Święte nie daje dla niego żadnej nadziei. Niemniej jednak wierzymy, że nasza pozycja jest tak silna, że przystąpimy do ofensywy i stwierdzimy, że na podstawie Pisma Świętego można wykazać, iż Szatanowi nie będzie dozwolone istnieć po zakończeniu Wieku Tysiąclecia.

Może ktoś zasugeruje, że tak jak kiedyś myśleliśmy, iż nie ma nadziei dla „tamtych aniołów”, a jednak się myliliśmy, tak też możemy się mylić co do Szatana? Odpowiadamy, że oświadczenia Pisma Świętego o całkowitym zniszczeniu Szatana brzmiały dla nas tak bardzo dobitnie, że kiedyś nieświadomie zastosowaliśmy je do

„tamtych aniołów”, „[nie]dobrze rozkładając słowo prawdy” [2 Tym. 2:15]. Te wersety Pisma Świętego nadal pozostają w sposób niekwestionowany wymierzone przeciwko Szatanowi. Nie wolno nam odrzucać Pisma Świętego, bo kiedyś zostało zbyt szeroko zastosowane. Podobnie też kiedyś zbyt szeroko zastosowaliśmy Obj. 20:8 i sądziliśmy, że zastępy Szatana, tych ostatecznie zatwardziałych pod koniec Tysiąclecia, będą wielką rzeszą, „jak piasek morski”, ale bliższe zbadanie i lepsze rozważenie słowa prawdy przekonuje nas nie o tym, że Szatan nie będzie miał naśladowców albo „kozłów” (Mat. 25:33) ani że ten werset jest błędny, ale że słowa „ich liczba jest jak piasek morski” odnoszą się nie do tych, których Szatan doprowadzi do grzechu i zniszczenia, ale do całej populacji na ziemi w tym czasie, do wszystkich, których Szatan będzie *próbował wprowadzić w błąd*. Odniesie sukces tylko w klasie kozłów, która *w ten sposób* zostanie objawiona i oddzielona celem zniszczenia, o jakim wspomina następny werset.

Odnosnie Szatana: Od przeklęcia węża, jego narzędzia i widzialnego przedstawiciela, aż po żywo nakreślono-

postaci Boga, nie uważał bycia równym Bogu za grabież [nie uzurpował sobie praw do mocy i autorytetu Boga], lecz [wręcz przeciwnie i wprost przeciwnie do takiego wywyższania się] ogołocił samego siebie [upokorzył w posłuszeństwie woli Bożej] itd. [komentarze wg *Diaglottu*].

Nie można było jaśniej wyrazić tego, że *mógł On wybrać* przeciwny kierunek samowywyższenia, taki, jaki wybrał Szatan. Język apostoła sugeruje tutaj kontrast między postępowaniem tych dwóch doskonałych istot duchowych. Jeden chciał wywyższyć siebie, mówiąc: „Będę *jak* Najwyższy”, drugi chętnie obrał *niższy*, ludzki poziom bytu, aby posłuszenie wypełnić wolę Najwyższego. Duma była wyborem i kierunkiem działania Szatana; pokora była drogą i wyborem tego, który był początkiem stworzenia Bożego. Obaj znajdują owoc przepowiedziany przez Boga: „Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym daje łaskę” (Jak. 4:6). Jego (Jezusa) Bóg znacznie wywyższył. Właściwie wykorzystując swe doskonałe władze, w zgodzie z wolą Bożą, Jezus osiągnął to samo – znaczne wywyższenie, by być *jak* [podobny do] Najwyższy, czego Szatan pożałował i co usiłował pochwylić, otrzyma zaś, mówi Bóg, zapłatę za swoje postępowanie – pycha prowadzi do *zniszczenia*.

Czy ktoś zasugeruje, że Szatan powinien był przejść *jeszcze jedną* próbę? Jaki pożytek mógłby z niej odnieść, którego obecnie nie posiada? Pytamy: Jeśli żadnej, to jaki miałby być cel lub jaka korzyść z takiej kolejnej próby? Człowiek odniesie korzyść, gdy zostanie *przywrócony* do utraconej doskonałości, ale na

ile możemy sądzić w oparciu o Pismo Święte, Szatan nie utracił żadnej ze swoich władz, dlatego nie mógłby otrzymać ich z powrotem i dlatego nie mógłby być w ten sposób uprzywilejowany. Człowiek nauczył się cennych lekcji na temat grzeszności i szkodliwości grzechu oraz nieposłuszeństwa, a cały rodzaj ludzki trzusi się, wzdycha i boleje, mając nadzieję na obiecany lepszy dzień. Ich doświadczenie z grzechem, równoważone doświadczeniem sprawiedliwości, najwyraźniej przekona większość, że „sprawiedliwość wywyższa naród, a grzech jest hańbą narodów” (Przyp. 14:34). A kiedy wzorzec Pański zostanie ustanowiony w Dniu Tysiąclecia, wielu przyjdzie i powie: „On będzie nas uczył swoich dróg, a my będziemy kroczyli jego ścieżkami” [Izaj. 2:3]. Ale o Szatanie co powiemy? Widział zło, które przywiódł na człowieka. Przez cztery tysiące lat był świadkiem grzechu, deprawacji, cierpienia, nędzy i śmierci, które dokonywały dzieła spustoszenia, ale nie zliłował się i nie żałował, wręcz przeciwnie. Kiedy więc pojawił się Odkupiciel, aby dać siebie na okup za wszystkich, nękał Go i starał się Go zniechęcić, skusił i przywieść do upadku.

Jego nękanie i sprzeciw dotyczyły nie tylko Głowy, ale także członków Ciała. Tak całkowicie kontrolował i wykorzystywał Cesarstwo Rzymskie, że symbolicznie nazywa się je czasem jego imieniem – diabeł i Szatan; i dzięki temu, poprzez jego następcę, papieństwo, dzierżył straszliwą moc przesładowania świętych najwyższego Boga. On jest wciąż taki sam, okazując sprzeciw przez wszystkich, których może użyć w swojej służbie (1 Piotra 5:8)

wobec „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29).

To wiemy o jego postępowaniu, w przeszłości i teraźniejszości. Jest to jeden nieprzerwany ciąg zła, w opozycji do blasku światła i wiedzy. A to, co mogliśmy sądzić o jego przyszłości, osądzając po jego postępowaniu w przeszłości, wyraźnie przepowiada pewne słowo proroctwa, a mianowicie: że gdy przez tysiąc lat chwalebne panowanie Chrystusa zostanie powstrzymane czynienie zła i złożone będzie świadectwo o wielkich korzyściach danych ludziom przez ich Pana i Odkupiciela, wszystko to nie tylko nie przywiedzie Szatana do pokuty, ale przy pierwszej sposobności, natychmiast po usunięciu ograniczenia, zaangażuje się on na nowo w swoje poprzednie dzieło wywyższania samego siebie i sprzeciwiania się Bogu i Jego prawom. Wówczas pełna kara prawa Bożego spadnie na tego, który obficie na nią zasługuje – zniszczenie (Obj. 20:15).

Nie należy zapominać, że Objawienie jest *proroctwem* symbolicznym. Nie mówi o rzeczach, że *mogą* się zdarzyć, ale dokładnie – że na pewno się wydarzą. Stąd nie jest to nauczanie, że Szatan nie mógłby się zmienić podczas panowania Tysiąclecia, ale absolutne pokazanie, że nie będzie on żałował ani się nie zmieni. To proroctwo naszego zmartwychwstałego Pana (Obj. 1:1) jest tak samo pewne co do jego wypełnienia się, jak stwierdzenia każdego innego proroka. W związku z tym dochodzimy do wniosku, że na ten temat nie może być pytań ani wątpliwości, chyba że zakwestionuje się Boży przekaz.

Zion's Watch Tower, luty 1885, R-725

Wiek przyszły

Ktoś zapyta: Skąd wiemy, że nie ma innych, być może wielu próbnych wieków poza Wiekem Tysiąclecia? Czyż Paweł nie mówi o tym w liczbie mnogiej: „wieki przyszłe” [Efezj. 2:7]?

Tak, Paweł wspomina o wiekach w liczbie mnogiej, ale ani Paweł, ani żaden pisarz Pisma Świętego nie mówią o *okresie próbnym* w nadchodzących wiekach. Równie poważnym błędem jest nieuwzględnianie tego, co apostoł mówi o tych wiekach, jak i – jak w przypadku wielu – nieświadomość faktu, że wieki przyszłe są wzmiankowane.

Paweł mówi, że Bóg okaże w przyszłych wiekach przemożne bogactwa swojej łaski przez swoją dobroć względem *nas* w Chrystusie Jezusie. W tym wieku Bóg mówi nam o swojej miłości, ale *jeszcze jej „nie pokazał”* ani nie zmanifestował. On kocha wszystkich i okaże swoją miłość do wszystkich, ale Kościół – Głowa i Ciało – wszyscy w Chrystusie – są wielce umiłowani; w nich, na nich i ku nim okaże On *przemożne* bogactwa swojej łaski i miłościwej dobroci, wywyższając i obdarowując czcigodnym namaszczone ciało. Rozpocznie się to

wraz z Wiekem Tysiąclecia, a gdy jego dzieło zostanie zakończone, człowiek i jego ziemia staną się doskonałe i królestwo będzie przekazane Bogu (1 Kor. 15:27-28), wówczas, mówi apostoł, *jeszcze więcej* czci i chwały objawi się poprzez tego uwielbionego Chrystusa i nad Nim, a każdy krok w planie Bożym, każdy wiek odsłaniać będzie dalszy rozwój niekończącego się programu Bożego i zapewnić będzie nowe możliwości okazywania coraz większej ilości *przemożnych* bogactw łaski i dobrotliwości Boga wobec nas, w Chrystusie Jezusie. Nie ma jednak w tych słowach żadnej wzmianki o okresie próbnym i w Piśmie Świętym nic na to nie wskazuje, by takowy miał być poza „czasami restytucji”, czyli Wiekem Tysiąclecia.

Jeśli Bóg wyznaczył czasy (lub lata) restytucji i ograniczył ich liczbę do tysiąca oraz oświadcza, że wówczas Chrystus odda królestwo Ojcu (1 Kor. 15:27-28), który nie mógłby zaakceptować niczego niedoskonałego, to na podstawie wiarygodnego autorytetu tych oświadczeń możemy twierdzić jak najbardziej stanowczo, że nie będzie okresu próbnego po tym czasie.

Wierzmy, że nikt nie może wyszukać ani jednego fragmentu Pisma Świętego, który byłby sprzeczny z tymi wersetami, czy też za pomocą jakiegokolwiek rozsądnej interpretacji ominąć ich jasnej wymowy.

Objawienie Boże kończy się symbolicznym przedstawieniem błogosławieństw tego wieku i zamyka się, pokazując, że podczas niego wszyscy, którzy *zechcą* mieć życie, będą je mieli, za darmo, a ci, którzy nie będą przestrzegać prawa Bożego, zostaną całkowicie zniszczeni. I jakby chcąc to wyjaśnić ze zdwojoną siłą oraz udowodnić nam ponad wszelką wątpliwość, że nadejdzie koniec zła i jego cierpienia, nędzy i śmierci, napisano: „(...) i śmierci już nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani bólu nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Obj. 21:4-5).

Zion's Watch Tower, luty 1885, R-726

Jezusa na krzyżu nie pojednała nas z Bogiem; ale kiedy odkładamy grzech i umieramy w sensie braku pragnienia grzechu, w ten sposób powierzamy siebie Bogu, a On przyjmuje nas do społeczności, komunii itd. O tak! taka nauka bardzo pasuje wszystkim moralnie usposobionym ludziom tego świata. Jednym słowem, choć fałszywa, jest NADZIEJĄ ŚWIATA i stanowi podstawę tęsknot wszystkich wielkich pogańskich filozofów oraz ośrodków i centrów najważniejszych religii świata – *braminizmu* i *buddyzmu*.

Istota tej teorii jest daleka od krzyża Kalwarii, odległa od idei okupu, Odkupiciela, na którego rachunek ludzie uzyskują *pojednanie* z Bogiem. Wpuśćmy bardziej nowoczesne światło* rozumu i obmyjmy się z nieczystości grzechu, a następnie przystąpmy do Boga w naszej własnej sprawiedliwości. Niestety! Tracą oni z oczu fakt, że są tak skażeni grzechem, że nie są w stanie go zrzucić. Ale ich teoria powoduje, że tracą z oczu prawdziwą prawość i absolutną doskonałość myśli, słowa i czynu, tak że oszukiwani przez samych siebie, w każdym wieku znajdowali się tacy, którzy próbowali stanąć przed Bogiem w czymś, co według Niego stanowi „łachmany” [Izaj. 64:6] ich własnej sprawiedliwości.

Porównajmy jednak ten rzekomy „klucz” z wersetem, który miałby on otwierać. Przeczytajmy Rzym. 5:8-11. „Zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć jego Syna.” Proponowany „klucz” nie pasuje do tego zamka – to nie jest prawdziwy klucz; jest on fałszywy. Powyższe oświadczenie apostoła jest trzonem prawdziwego klucza i jedynie uznanie „śmierci Jego Syna” za centrum i narzędzie może obrócić kombinacyjny zamek i otworzyć Pisma.

Porównajmy dokładnie: Paweł nie tylko nie mówi, że zostaliśmy pojednani z Bogiem przez *naszą śmierć* dla grzechu, ale zapewnia, że pojednanie, do którego się odnosi, zostało dokonane, gdy „byliśmy nieprzyjaciółmi” – „gdy JESZCZE BYLIŚMY GRZESZNIKAMI”; dlatego pojednanie nie jest wynikiem własnego „zgådzenia nieprzyjaźni” [Efezj. 2:16] w nas samych, ale – jak tu jest stwierdzone – wrogość

Ogromna różnica

Skoro Pismo Święte uczy, że wszyscy, którzy będą z „ciała” Chrystusa, muszą iść za przykładem Głowy i składać ofiary – aż do śmierci, to każdy, kto potrafi myśleć, powinien mieć pojęcie o tym, co rozumie się przez to polecenie. A ci, którzy nie dostrzegają biblijnego poglądu na ten temat, przyjmują niebiblijny pogląd, który musi mniej lub bardziej zaciemnić ich poglądy na cały plan Boga.

Biblijny pogląd na *naszą* ofiarę powinien w pełni harmonizować z naukami biblijnymi dotyczącymi natury i wartości ofiary Jezusa. Dlatego wszelkie poglądy na temat *naszej* ofiary, które nie wykazują takiej zgodności, muszą być niebiblijne.

Najczęstszy z tych niebiblijnych poglądów przedstawiany jest następująco w artykule, który krąży po prasie religijnej:

„Nie śmierć krzyża, ale nasza śmierć dla grzechu jedna nas z Bogiem – „*Klucz do Pisma Świętego*”.

Trudno byłoby sformułować bardziej zwodnicze i krzywdzące zdanie niż ten niewielki akapit. Z pewnością nie pochodzi on od Boga i trudno byłoby przyjąć, że napisał go ktoś, kto oddany jest pod kontrolę ducha świętego, ponieważ wyrażony pogląd znajduje się w bezpośrednim konflikcie z Pismem Świętym. Twierdzenie, że jest to „klucz do Pisma Świętego”, to przynęta na haczyku Szatana, który czyni go atrakcyjnym i łatwym do połknięcia. W przeważającej większości Pismo Święte jest zapieczętowaną księgą (Izaj. 29:11), i to w znacznej mierze z powodu

niechęci ludzi do poświęcenia potrzebnego czasu i wysiłku na staranne jego studiowanie; jednak myśl o znalezieniu skondensowanego w jednym zdaniu „klucza”, dzięki któremu cała Biblia od razu i bez pracy czy nauki stałaby się dla kogoś oczywista, jest pokusą trochę podobną do tej, przy pomocy której ten sam przeciwnik oszukał Ewę. I „boję się, by czasem, tak jak wąż swoją przebiegłością *oszukał* Ewę, tak też wasze umysły nie zostały skażone i nie odstąpiły od *prostoty*, która jest w Chrystusie” – do „innej ewangelii” (2 Kor. 11:3 i Gal. 1:6-9).

Pokusą wystawioną przed Ewą było łatwe zdobycie wiedzy i dla wszystkich inteligentnych ludzi powinno to być ostrzeżeniem przed jedną z najbardziej skutecznych pokus Szatana, dopóki nie zostanie on związany. Naszym obowiązkiem jest przeciwstawienie się tej pokusie i próba poparcia każdej nauki Słowem Bożym. Ta uwaga dotyczy zarówno popularnych wyznań wiary i katechizmów, które twierdzą, że są kluczami do Pisma Świętego, jak i wspomnianego małego urywku. Jedynym danym przez Boga kluczem do Pisma Świętego jest ono samo. Zharmonizowanie różnych oświadczeń otwiera nam jego skarby. Zabezpieczone jest ono „zamkiem czasowo-kombinacyjnym” i nie można go otworzyć żadnym innym kluczem.

Ale przyjrzyjmy się urywkowi, o którym mowa. Rozważając to stwierdzenie i krytycznie badając jego części, wszyscy możemy dostrzec zawartą w nim myśl, a mianowicie, że śmierć

* W rzeczywistości jednak tak stare jak Kain, który złożył ofiarę *własnych wysiłków* jako podstawę przyjęcia i społeczności z Bogiem zamiast obrazowego zabitego baranka (1 Mojż. 4:3-5).

i potępienie spoczywające na ludzkości przez grzech zostały zniszczone, a potępieni, będąc „nieprzyjaciółmi”, pojednani zostali z Bogiem przez śmierć Jego Syna – „usprawiedliwieni jego krwią”.

Ale czyż w Piśmie Świętym nie jest nakazane umieranie dla grzechu lub też zaprzestanie życia w nim?

Z pewnością jest to nakazane, ale nie jako podstawa „przebaczenia grzechów, które już minęły”; nie jako podstawa przywrócenia łączności z Bogiem, pojednania; nie jako *akt pojednania*, który daje grzesznikowi dostęp do Boga; nie jako zajęcie miejsca *ofiary* Chrystusa za grzechy, kiedy ofiarował się On Bogu bez skazy [Hebr. 9:14].

Nakłaniając do *umierania dla grzechu*, apostoł Paweł zwraca się do tych, którzy już wierzą w okup i przez to dostępują przebaczenia grzechów; zwraca się do tych, którzy „będąc nieprzyjaciółmi, zostali pojednani z Bogiem przez śmierć jego Syna” – „przez którego teraz otrzymaliśmy pojednanie”. Jego argumentem jest, że byliśmy wrogami, „lecz gdzie grzech się rozmnożył, tam łaska tym bardziej obfitowała” [Rzym. 5:20]. Następnie pyta: „Czy *my* [wobec których, jako grzeszników, łaska Boża obfitowała przez Jezusa] mamy trwać w grzechu?” Nie, ale *my*, którzy teraz otrzymaliśmy przebaczenie przez Chrystusa, otrzymaliśmy wraz z nim wezwanie lub zaproszenie do przyłączenia naszego usprawiedliwionego ja do Chrystusa i do stania się współofiarnikami, aby stać się współdziedzicami

boskiej natury i chwały, wraz z Nim. Co oznacza nasza współofiara? Oznacza, że skoro Jego ofiara obejmuje grzechy całego świata, *nasza ofiara*, połączona z Jego, musi być uznana za ofiarę za grzech świata, a nie za nasze grzechy (zob. „Cienie Przybytku”, str. 65-67 [oryg. wyd. ang. 1882, str. 37-39]).

Będąc pojednani przez śmierć Syna Bożego, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami i Jego wrogami, kochamy Tego, który nas pierwszy umiłował po to właśnie, abyśmy nienawidzili grzech i porzucali go.

A teraz pytanie apostoła brzmi: Gdybyśmy byli uczciwi w naszym poświęceniu, wyznając, że jesteśmy tak bardzo przeciwni grzechowi i jest nam tak bardzo przykro za jego zgubne skutki, że połączylibyśmy się z Jezusem, by odkupić świat i wymazać grzech – jeśli naprawdę mielibyśmy na myśli to wszystko: „*My*, którzy umarliśmy [poświęceni aż na śmierć] dla grzechu [przez lub z powodu grzechu – zob. Diaglott], jakże możemy jeszcze w nim żyć?” (Rzym. 5:10-20 i 6:2). „Wiedząc o tym, że nasz stary człowiek [ludzka natura] został ukrzyżowany razem z nim [z Chrystusem], aby ciało grzechu [albo ofiary za

grzech] zostało zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi”. Dlatego nie powinniśmy być dłużej w niewoli grzechu, dla którego całkowicie umarliśmy [będąc poświęceni]. „Kto bowiem umarł, został uwolniony [usprawiedliwiony – *Diaglott*] od grzechu”. Czyli: Ktokolwiek tak umarł albo poświęcił się na śmierć z Chrystusem, *musi najpierw* być ogólnie *usprawiedliwiony* od wszystkich rzeczy przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. „Jeśli więc [*my*] umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też [*my*] z nim będziemy żyć. (...) To bowiem, że umarł, raz umarł DLA grzechu, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu” (Rzym. 6:6-11).

Stąd stwierdzenie, że nie śmierć krzyża, ale nasza śmierć dla grzechu jednoczy nas z Bogiem, jest bardzo przeciwne prawdzie. Prawda, jak stwierdził apostoł, brzmi: nie nasza śmierć dla grzechu ani żadne uczynki Zakonu, które możemy wykonać, mogłyby nas pojednać z Bogiem, ale będąc pojednani przez śmierć Jego Syna, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami i wrogami, kochamy Tego, który nas pierwszy umiłował po to właśnie, abyśmy nienawidzili grzech i porzucali go, i jak to tylko możliwe, zaprzestawali w nim żyć, ale *raczej* stawiali swoje członki jako służi sprawiedliwości, by złożyć *ofiarę* z Jezusem, Odkupicielem.

Zion's Watch Tower, luty 1885, R-728

Wieloraka mądrość Boga

Wieloraka mądrość Boga (Efezj. 3:10), która obrała jeden sposób postępowania w odniesieniu do ludzi, wybrała inny w odniesieniu do aniołów i nie oddała ich od razu w ręce sprawiedliwości pod *maksymalny* wyrok prawa, ale wymierzyła im mniejszą karę, dopóki nie poznali zła i jego konsekwencji na przykładzie lub z „widowiska” [1 Kor. 4:9], jakie zostało zapewnione w ludzkości.

Jednak *wynik* postępowania mądrości w obu przypadkach jest taki sam – aniołowie, będąc doskonali i mając przykład maksymalnej kary prawa, będą mogli i niewątpliwie będą pragnęli dostosować się do prawa Bożego, kiedy ponownie zaoferuje On im taką możliwość. Człowiek, który doświadczył mak-

symalnej kary prawa, gdy zostanie przywrócony, będzie w stanie docenić na zawsze dobro i zło i będzie umiał prawidłowo wybierać to, co jest dobre. Choć i jedni, i drudzy będą wówczas podlegać *maksymalnej* karze, czyli wyrokowi *śmierci*, nie będą nią karani dzięki zdolności do doskonałej oceny. Będą wtedy, tak jak Bóg, kochać prawość, ponieważ jest dobra, a nienawidzić niesprawiedliwości, ponieważ jest zła.

Chociaż doświadczenie aniołów może początkowo wydawać się *mniej dotkliwe* niż doświadczenie człowieka, to jednak, gdy się pamięta, że *doświadczenie śmierci* przez człowieka zostało ograniczone do średnio siedemdziesięciu lat, podczas gdy aniołowie, którzy zgrzeszyli, doświadczali ponad czterech

tysięcy lat *zachowania żywo* [2 Piotra 2:4] pod rządami Szatana, to każdy chętnie przyzna, że ich doświadczenie nie było mniej dotkliwe niż ludzkie.

Biorąc pod uwagę wielkie dzieło, które musi być wykonane, jakże konieczne jest wywyższenie Chrystusa (głowy i ciała) do BOSKIEJ natury, jako że jego misją jest rządzenie, kierowanie i doprowadzanie do doskonałości, „każdego, kto chce”, zarówno spośród istot duchowych, jak i ludzkich. Czyż wybór tej klasy, odmiennej zarówno od aniołów, jak i ludzi – posiadającej boską naturę – nie ukazuje jeszcze piękniej wielorakiej mądrości Bożej, dzięki której jest On w stanie wszystko wykonać „według rady swojej woli” [Efezj. 1:11]?

Zion's Watch Tower, grudzień 1884, R-697

Panowanie Chrystusa

Gdyż po to Chrystus umarł, powstał i ożył, aby panować i nad umarłymi, i nad żywymi - Rzym. 14:7-9.

Słowo 'Pan' oznacza mistrz, władca, naczelnik. Panowanie oznacza dominację, siłę, władzę.... „Gdyż po to Chrystus umarł, powstał i ożył, aby panować i nad umarłymi, i nad żywymi” (Rzym. 14:7-9).

1. Jest zaznaczone, że: „Chrystus jest Panem zarówno żywych, jak i umarłych”.
2. W jaki sposób stał się Panem? Przez śmierć i zmartwychwstanie.
3. Nasze zadanie? Aby być Jego, powinniśmy być Mu posłuszni.

W tekście tym jest odniesienie do chrześcijan, Chrystus UMARŁ ZA WSZYSTKICH, a zatem ma prawo wymagać posłuszeństwa od wszystkich. *Chrześcijanin to ktoś taki, kto uznaje te roszczenia, i jest posłuszny...* Jego moc nad ludzkością jest zabezpieczona poprzez okup. Definicja: Odkupić (czasownik), *odebrać należność płacąc cenę*. Okup (rzeczownik), *cena za należność*.

Okup ma związek z rzeczą kupioną jako jej odpowiednik. Należy zwrócić uwagę na wartość śmierci Chrystusa. „Jeden bowiem jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus; który wydał samego siebie na okup za wszystkich, na świadectwo we właściwym czasie” (1 Tym. 2:5-6). Człowiek za człowieka jest okupem prawnym. On stał się *człowiekiem*, aby mógł „dać swoje życie [z greckiego *psyche* – naturalne życie] na okup za wielu” (Mat. 20:28). To

było życie ludzkie. „Ale widzimy Jezusa, który stał się niewiele mniejszy od aniołów, ukoronowanego chwałą i czcią za cierpienia śmierci, aby z łaski Boga zakosztował śmierci za wszystkich” (Hebr. 2:9).

„Bo zaprawdę nie przyjął natury aniołów, ale potomstwo Abrahama” (Hebr. 2:16). To pozwoliło mu zarówno współczuć, jak i odkupić. „Ponieważ zaś dzieci są uczestnikami ciała i krwi, i on także stał się ich uczestnikiem [nie żeby umrzeć za samego siebie, jako jednego z nas, ale], aby przez śmierć zniszczyć (...) diabła; i aby wyzwolić” od śmierci tych, którzy za życia bali się umierać. (Zobacz: wersety 14-15).

Nie było to życie preegzystencjalne, „ale przygotowałeś mi *ciało* (...) Oto przychodzę (...), abym spełniał twoją wolę, o Boże. (...) Za sprawą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hebr. 10:5-10). „Skoro bowiem śmierć przyszła przez człowieka [Adama], przez człowieka [Chrystusa] przyszło też zmartwychwstanie umarłych. Jak bowiem w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor. 15:21-22). Ożywienie z wersetu 22 jest wyraźnie powstaniem „umarłych” z wersetu 21. „...który zniszczył śmierć (przez okup), a ŻYCIE I NIEŚMIERTELNOŚĆ wydobyl na jaw przez ewangelię” (2 Tym. 1:10). On daje życie *wszystkim*, „stał się sprawcą WIECZ-

NEGO zbawienia dla wszystkich, którzy są mu POSŁUSZNI” (Hebr. 5:9).

Zaprawdę, Chrystus jest Panem wszystkich – aniołów, ludzi, stanów i rzeczy. Bóg w Chrystusie jest naszym Odkupicielem i Zbawicielem. Nasza zależność jest dobrze ustalona przez Słowo. On ma najwyższe prawo do naszych serc i życia, ze względu na ZAPŁACONY OKUP i chwalebny wyraz swojej miłości w *tym* i we wszystkim innym, co dla NAS robi.

Niech „wytrwanie w dobrym uczynku” zagwarantuje NAM „chwałę, cześć i nieśmiertelność”, które obiecał (Rzym. 2:7).

J.H. PATON

[Jest to przedruk z naszego wydania z grudnia 1879. Przedstawia dowody, że nauka oparta na tej fundamentalnej doktrynie okupu jest taka sama teraz, jaka była kiedyś. Należy pamiętać również, porównując wypowiedzi wymienione powyżej z niektórymi cytowanymi w naszym niedawnym artykule „An Inconsistent Contemporary” [„Niespójne czasopismo konkurencyjne”, R-708b], że *definicje* podane powyżej, uznane za prawdziwe, nie mogą się zmieniać wraz ze zmieniającymi się teoriami ludzkimi. Mamy nadzieję, że powyższy tekst zostanie ponownie starannie przeczytany, ponieważ szczerze i dobitnie porusza ten ważny temat. –WYDAWCA]

Zion's Watch Tower, luty 1885, R-726b



...ABY
PANOWAĆ
NAD
UMARŁYMI
I NAD
ŻYWYMI